№ 102. Kraków, dnia 6 Maja — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, *5 maja.*

Jak cały system reprezentacyjny austryacki, tak też i skład naszego Sejmu oparty jest na reprezentacyi interesów. Nie będziemy się tu wdawać w teoretyczne wywody, czy system ten jest szkodliwy lub nie i czy nasza ordynacya wyborcza, skoro już na tej zasadzie się oparła, jest przynajmniej sprawiedliwą o tyle, aby każdy ważniejszy społeczny interes miał odpowiednią reprezentacyę w Sejmie. Wobec zbliżających się, a według tej obowiązującej ordynacyi dokonywanych wyborów do Sejmu — byłyby te wywody niewczesne. Podnieść wszakże winniśmy jedno niewątpliwie szkodliwe tego systemu następstwo, które tylko przez zdrowy zmysł wyborców wszystkich kuryj usuniętem być może.

Wybrani przez kurye, przez pewne grupy interesów — mogą łatwo posłowie popaść w ten błąd, iż będą się czuli obowiązani przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, do obrony tego specyalnie rodzaju interesów, który reprezentują, bez względu na inne. Wobec tych wszystkich osobnych, szczegółowych interesów, łatwo zaginąć może ten, co nad wszystkiem górować powinien, interes kraju jako całości; łatwo też stać się może, że jedna grupa weźmie stanowczą nad innemi przewagę, a postępując bezwzględnie, pokrzywdzi inne a nie mniej ważne i uprawnione. Z takiej przewagi jednego interesu nad innemi, może wyniknąć jednostronny kierunek ekonomicznego i społecznego rozwoju kraju, którego skutkiem zawsze słabość narodowego organizmu, rozstrój, brak spójni wewnętrznej, ścieśnienie i osłabienie podstaw narodowego bytu zamiast ich rozszerzenia i wzmocnienia.

Od tego niebezpieczeństwa. połączonego zawsze z systemem reprezentancyi interesów — mogą kraj ochronić tylko wyborcy sami, a to przez wybór takich posłów, którzyby dawali rękojmię, że postępowaniem swem usuną to niebezpieczeństwo. Wiemy, że do idealnej harmonii wszelkich interesów dojść prawie niepodobna, że zawsze znajdą się szczegóły pewne, w których objawi się sprzeczność, na razie nie dająca się usunąć — ale wiemy też, że gdzie jest i chęć szczera i dobre wszystkich interesów zrozumienie, tam w przeważnej ilości wypadków znajdą się środki takiego pogodzenia tych pozornych sprzeczności, aby z nich wyszedł zwycięsko interes kraju jako całości. Na to jednak trzeba posłów, którzy i sercem i rozumem wyrośli po nad skalę mierności. Wszelka miernota tem się utrzymuje na powierzchni, że reprezentując wyłącznie interes tej kuryi a nawet i tego okręgu, z którego wyniesioną została na godność poselską, zyska zaściankową popularność, i powołać się może zawsze wobec swoich wyborców na to, iż stawała w obronie ich specyalnych interesów. Trzeba umysłu wyższego, trzeba charakteru nieprzystępnego blichtrom chwilowej, lokalnej popularności, ażeby mieć równe poczucie dla interesów wszelkich grup społecznych, z których się składa interes kraju całego. Trzeba wysokiego patryotyzmu, ażeby zawsze i wyłącznie ten interes kraju jako całości mieć na uwadze, i żeby wobec nieuzasadnionych czasem pretensyj wyborców do obrony ich partykularnych interesów, umieć zawsze wskazać na dobro kraju jako *suprema lex*.

Ale też trzeba na to wyższych zdolności, wykształcenia gruntownego, dokładnej znajomości stosunków kraju. Ci wszyscy, o których nic więcej powiedzieć nie można nad to, że to „uczciwi i prawi obywatele" — pomimo całej swej uczciwości nieraz zgrzeszyć muszą jednostronnem pojmowaniem dobra kraju tylko w interesach pewnej warstwy społecznej, dla tego, że brak in niezbędnego warunku prawdziwie wysokiej inteligencyi.

Kilkakrotnie podnoszono już ostatnimi czasy jako objaw bardzo pocieszający, iż obecne wybory obudziły żywsze niż kiedykolwiek zajęcie, iż kandydatów jest wszędzie obfitość, i że bardzo licznie garną się obywatele do służby publicznej w Sejmie. I niewątpliwie jest to objaw pomyślny. Ale niemniej pewnem jest, że wśród tak wielkiej liczby ubiegających się o krzesła poselskie, będzie cały legion prawdziwych miernot. Przed temi w interesie kraju przedewszystkiem przestrzegać należy. Będzie to wyborny materyał dla jednostronnej obrony partykularnych interesów pod hasłem dobra kraju, materyał nadzwyczaj giętki w ręku tych, co wszelkiej reformy, wszelkiej naprawy naszych stosunków, wszelkiej śmielszej politycznej i organizacyjnej inicyatywy Sejmu lękają się jak ognia. Wiemy, iż są czasami w okręgach wyborczych stosunki, w których wybór takiej miernoty jest prawie koniecznym — ale zbyt dobre mamy wyobrażenie o kraju, żebyśmy przypuścić mogli, iż to jest czemś więcej, niż wyjątkiem. W przeważnej większości okręgów nie zajdzie taka smutna konieczność — a w nich powinni wyborcy znaleść kandydatów nietylko „poczciwych", ale takich, co i rozumem i sercem i wysokim patryotyzmem wyrośli po nad średnią miarę. Takich wybierać — a przestaniemy się skarżyć na bezpłodność polityki i pracy sejmowej, i usuniemy niebezpieczeństwa, z systemem reprezentacyi interesów połączone.

Wybory sejmowe.

Piszą nam ze Lwowa:

„Korespondent lwowski *Czasu*, który niewyczerpany jest w wymysłach, mających w jakikolwiek sposób rzucić złe światło na tych wszystkich, co nie chcą chodzić na pasku jego patronów, doniósł niedawno, iż zwolennicy upadłego przy wyborach do Rady państwa kandydata, chcą się obecnie zemścić na JE. Smolce za zachowanie się jego przy tych wyborach — a zemścić się w ten sposób, żeby nie postawić jego kandydatury do Sejmu. Że wdanie się Jego Ekscelencyi w sprawę wyboru lwowskiego wielu u nas bardzo niemile dotknęło, zrozumieć łatwo. Ale mogę was zapewnić, że zamiar taki nie istnieje — a nawet ci, którzy najbardziej byli dotknięci postępowaniem Jego Ekscelencyi, i najsilniej się na niego użalali, nie myślą o występowaniu przeciw jego kandydaturze. Korespondent *Czasu* lepiejby zrobił, gdyby takiemi wymysłami nie powiększał jeszcze rozdrażnienia, które koniecznie powstać tu musiało, a które usunąć lub przynajmniej złagodzić wszyscy się tu staramy."

W powiecie rawskim ks. Władysław Sapieha ustąpił od swej kandydatury, zrzekając się jej na rzecz p. Feliksa Bilińskiego, o którego kandydaturze niedawno pisaliśmy, zalecając ją usilnie wyborcom tamtejszego okręgu.

Komitet przedwyborczy małych posiadłości powiatu przemyskiego przyjął prawie jednomyślnie kandydaturę ks. Adama Sapiehy przeciw hr. Krukowieckiemu, który otrzymał tylko jeden głos.

W powiecie rudeńskim stawianą będzie kandydatura p. Henryka Janki, który w ostatniej kadencyi reprezentował gminy wiejskie tegoż powiatu. Nie wątpimy, że kandydatura ta przejdzie — czego nietylko powiatowi temu, ale krajowi całemu życzyć należy. Wybór takiego posła jak p. Janko przyniesie zaszczyt powiatowi a pożytek krajowi i Sejmowi, w którym niezbędni są ludzie tak silnych przekonań, tak czystego charakteru obywatelskiego. Przeciw p. Jance staje ze strony ruskiej adjunkt sądowy p. Harasymowicz.

Kandydatem ruskim w okręgu Mościska-Sądowa Wisznia, jest — jak donosi *Dzien. Polski* — sędzia powiatowy p. Wołoszczakiewicz. Radca sądowy Rożankowski, który posłował z okręgu bełzkiego, ma być przez komitet ruski stawianym w dwóch okręgach: w złoczowskim i rawskim. Na małe posiadłości w okręgu Medenica-Łąka stawiają Rusini adjunkta sądowego Baczyńskiego. Inni dotychczasowi posłowie ruscy: Kaczała, Kowalski, Kułaczkowski, Dobrzański, Krasicki, Janowski, i t. d. mają zatrzymać dotychczasowe okręgi wyborcze.

P. Ohrymowicz zwołuje swoich wyborców włościańskich okręgu drohobyckiego na zgromadzenie d. 7 b. m. do Drohobycza celem zdania sprawy ze swych czynności.

Marszałek Zyblikiewicz ma przyjąć mandat z okręgu Sambor-Staremiasto-Starasól, zkąd dotychczas posłował p. Michał Popiel.

Mowa ks. Jerzego Czartoryskiego,

w sprawie noweli szkolnej na posiedzeniu Rady państwa 28 kwietnia.

(Dokończenie.)

My nie zabraliśmy się do rzeczy lekkomyślnie i bez zastanowienia. A tymczasem nie wiele brakowało, ażeby nas nie przekonała inaczej dyskusya w tej wysokiej Izbie.

Powiedziano nam: Zrujnowaliście szkołę, zniżyliście poziom oświaty. Wystąpił mowca, który nam wyliczył, ile szkół w kraju jego założono, co wszystko obecnie ma być stracone. Dlaczego stracone, nie wiem, gdyż zdaje mi się, żadna z tych szkół nie przestanie istnieć.

Inny mowca rzekł dosłownie: Zabieracie nam szkołę. Ależ kto tu odbiera komukolwiek jaką szkołę? Powiedziano, że obniżony został poziom oświaty. My jednakże przekonaliśmy się z wywodów tak z ław ministeryalnych jak też z ław deputowanych, że nie obniżono poziomu oświaty, że pozostał ten sam cel nauki i taż sama jej organizacya. Jeżeli więc występuje się przeciwko nam z tak nieumiarkowaną przesadą, to, zaprawdę, nie wiem, czy nie należałoby i w odpowiedzi być nieumiarkowanym! Ale powiedziałem z góry, iż nie uczynię tego. Pojmuję wszakże, że wydawaćby się to mogło zadaniem wdzięcznem. Mój Boże! Może też było w noweli niejedno co możnaby było zaatakować, może niejedno było tak stylizowane, iż brzmiałoby lepiej gdyby wyrażono je w innej formie. Mówiono nam to aż do znudzenia w komisyi i pojmię, że było to wdzięcznem polem dla panów przeciwników i oni to najlepiej osądzić mogą, czy w myśl swoją odpowiednio się wywiązali z zdania swego. Zdaniem mojem, ich pociski górowały (Brawo z prawicy) i zauważałem, że w miarę jak z szanownej strony przeciwnej przesadzano w zarzutach — nie używam tu żadnego innego wyrazu, jak tylko „przesadzano w wyrzutach" — my w tym samym stopniu czuliśmy się spokojniejsi i bardziej umocnieni jako stronnictwo (oklaski z prawicy), a niejeden z nas, który miał wątpliwości, przyszedł do nas i powiedział: Jeżeli tak mówić będą, to jest to oczywista przesada i zarzuty są pozbawione wszelkich podstaw; a my czuliśmy, że po każdej mowie ze strony przeciwnej lepiej się razem trzymamy. (Oznaki uznania i oklaski z prawicy). Pojmuję to bardzo dobrze, jeżeli ze strony mieniącej się liberalną, zwalcza się zapatrywania konserwatywne, a gdy panowie chcecie klerykalne. Walczą tu argumenta przeciwko argumentom w sposób lojalny z wszelką kurtoazyą, a przynajmniej tak być powinno, więc przypuszczam, że tak jest istotnie. (Wesołość z prawicy).

Ale nawet od tej naturalnej walki idealnych kontrastów jeszcze bardzo daleko do zarzutu np. wrogiego dla szkoły usposobienia. Ilukolwiek siedzi tu panów, którzy z przytoczonych już przez nich powodów życzą sobie np. zredukowania lat nauki w szkołach, przecież nie można z tego wnioskować, że są oni wrogami szkoły, ponieważ chcą ją inaczej zorganizować, ponieważ chcą ją tak zorganizować, jak sądzą, iż byłoby najlepiej dla ludności, dla dzieci, które ma szkoła wychowywać. Cóż dopiero powiedzieć o zarzutach, uczynionych Czechom! Krajowi, w którym jak słyszeliśmy z ust ostatniego mowcy, jest wieśniak zarówno oświecony jak mieszkaniec miasta, gdzie oświata jest szeroko rozpowszechniona, gdzie ona powstała przez pracę bezprzykładnie wytrwałą i ofiarną, będącą w związku z przebudzeniem się języka i literatury (Uznanie z prawicy), temu krajowi, temu narodowi i jego reprezentantom. Jeżeli panowie zarzucacie wrogie dla szkoły usposobienie, to przewyższa to wszelkie pojęcia o logice i wszelki jej brak jaki sobie tylko wyobrazić można.

Tak, powiadacie panowie, ależ oni głosują za tem. Tu, sądzę, powinnoby przyjść na myśl, iż skoro ci panowie, którzy we własnym kraju tak szeroko rozszerzyli oświatę i rozpowszechnili, głosują za tem, to przecież potrzeba się lepiej zastanowić, nim się uzna przedłożenie złem i potępi się je, jeżeli takie się za niem odzywają głosy. (Oklaski z prawicy).

Przechodzę wreszcie do części najbardziej zaatakowanej, do nas biednych Galicyan (wesołość na prawicy), którzy podczas ostatnich rozpraw ogłoszeni zostali za wyjętych z pod prawa. My mamy być także wrogami szkoły, wolności cywilizacyi, słowem, była tu mowa o samej nieprzyjaźni.

Przyznać muszę, że na polu szkolnictwa zrobiono u nas przez lat 90 tyle co nic, ale ktoż tam gospodarował? Wszakże nie my! (Głosy z lewicy: My także nie!) Panowie także nie, tj. nie w charakterze partyi, gdyż były to czasy rządów absolutnych; ależ natenczas nie powołujcie się także na austryackie tradycye. (Wesołość. — Brawo, brawo! z prawicy).

Wielce szanowny mowca z dnia wczorajszego użył nie nowego już wyrazu „kraj bierny". Zapytuję więc: Dlaczego był ten kraj biernym? I znowu trzeba tych 90 lat nazwać złą gospodarką. Nie gospodarowano intenzywnie, nic nie włożono w ten kraj celem podniesienia go materyalnego, cywilizacyjnego, intelektualnego, moralnego, nie wniesiono do kraju ani idei ani środków materyalnych. (Brawa z prawicy). Kraj ten był w innem znaczeniu biernym, był on biernym, ponieważ nie mógł się ruszać (brawa z prawicy), ponieważ użyć nie mógł dla siebie własnych sił swoich, gdyż było mu to wzbronione. (Oklaski z prawicy).

Spójrzcie, panowie teraz na Galicyę! Od lat 15, od czasu, w którym otrzymaliśmy częściową autonomię, od czasu jak wolno się nam w pewnym względzie ruszać, ruszamy się dzielnie i nie jeden z nas nie jest niczem innem zajęty pomiędzy jedną a drugą sesyę Rady państwa, jak siedzeniem w radach szkolnych okręgowych i miejscowych, zakładaniem i podnoszeniem szkół, a niektórzy z kolegów naszych, zasiadających bądź w Radzie państwa bądź w Sejmie, poświęcali całe życie swoje popieraniu u nas sprawy szkół (oklaski z prawicy), i zasłużyli się około podniesienia szkół fachowych, obradują nad reformą szkół średnich i starają się specyalnie o podniesienie szkół ludowych, przemysłu domowego, i o wszystko, co tylko wchodzi w zakres szkoły, a takich przecież ludzi, którzy wcale z tego zabawki nie robią, ludzi, którzy w kraju pracują dla dobra szkoły, nie można nazwać jej wrogami. (Oklaski z prawicy). Oczywista, bierze się naszej partyi za złe, że głosujemy za ustawą.

Powiadają, że czynimy dla siebie wyjątek, a narzucamy ustawę innym. Na ten zarzut odpowiedział wczoraj dep. Klaic, tak wybornie, że mogę sobie odpowiedź nań zaoszczędzić. Za czemś złem nie głosowalibyśmy wcale, ale dlaczegóż nie mamy głosować za czemś, co nas bezpośrednio nie obchodzi, czego jednakowoż życzą sobie nasi sprzymierzeńcy? Przypuśćmy, że panowie życzylibyście sobie, ażebyśmy dla was głosowali przeciwko sprzymierzeńcom naszym. Ależ do tego trzeba mieć powód jakiś. Że koalicye praktykują się w życiu parlamentarnem, to przyznał już ostatni mowca. A oto niepodoba się panom koalicya przeciwko nam, ale podobałaby się panom koalicya z wami.

Trzeba się jednak zapytać: Na cóż przydałaby się koalicya taka? Czy miałaby ona być jedynie chwilową i zawartą dla tej jednej tylko ustawy? Nie widzę, do czegoby to prowadziło, gdyż nie wiem, w jakiby sposób miał się odbyć potem powrót nasz na łono prawicy, gdybyśmy raz tam (wskazuje na lewicę) zaszli. (Wesołość na prawicy). Trwała zaś koalicya wychodzi po za ramy noweli do ustawy szkolnej, a w takim razie trzebaby wiedzieć po co, za co, w jakim kierunku miałaby być ona zawartą i w tym względzie uczyniło nam kilku mowców z lewicy wysokiej Izby rewelacye, w wyrazach wprawdzie nie zbyt uprzejmych i ujmujących, w każdym jednak razie rewelacye. Jeden z nich jako idealista mówił o przyszłości i przepowiadał połączenie się innych żywiołów niż te, które są obecnie razem, inny mówił o propozycyach czynionych w przeszłości. Dał im odprawę jeden z wielce szanownych kolegów moich, ale podniósł je inny znowu mowca i dzisiaj słyszeliśmy je ponownie.

Panowie! Nie mogę tego zrozumieć, jaki związek mieć może wspomnienie rezolucyi galicyjskiej i rozpraw w kwestyi galicyjskiej Rady szkolnej z dzisiejszą dyskusyą, ale powiedziano tu coś, na co dziś jeszcze odpowiedzieć muszę.

Powiedziano: To co utrzymywano wczoraj, jest mylne; ówczesny rząd czy też stronnictwo ówczesne było skłonne dozwolić to, co się zowie rezolucyą galicyjską — lub też powiedzmy, część tego — zawsze jest bowiem w tych kołach mowa o „dozwoleniu" o „koncesyach", podczas gdy my mówimy o uznaniu praw (brawo z prawicy); wówczas jednak zawinić mieli deputowani galicyjscy, gdyż opuścili Radę państwa i w ten sposób zerwali wszelką łączność. Sądzę, że rzecz miała się tak: Nie chcieliśmy głosować za wyborami bezpośredniemi a to ze znanych panom aż nadto przyczyn, z przyczyn prawnych i z przekonania. Gdybyśmy jednak byli za niemi głosowali, tobyśmy byli — tak nas zapewniają — otrzymali w podarunku wprawdzie nie galicyjską rezolucyę w jej całej rozciągłości, ale przynajmniej bardzo skrócone jej wydanie. Myśmy tego jednak nie chcieli, ale też jest zarazem faktem, że nie daliście nam panowie tego, czegośmy żądali, lub przynajmniej dać chcieliście pod warunkami, które całą sprawę czyniły iluzoryczną.

Dalej powiedziano ze względu na galicyjską Radę szkolną. Musiano przecież ścieśnić kompetencyę krajowej Rady szkolnej, zdarzyło się bowiem, że używano w szkołach ludowych podręczników, które miały być niepatryotyczne — nie wiem, jak ten wyraz rozumieć należy. Opowiadano mi, że książki, zatwierdzone przez galicyjską krajową Radę szkolną nie były odpowiednie patryotyzmowi austryackiemu. (Dep. dr. Lustkandl: Hymn ludowy!) Okazało się jednak, gdy się rzecz wyjaśniła, że zarzuty te były częścią zupełnie bezpodstawne, częścią nie można ich było dowieść. Najdziwniejszą jest jednak rzeczą, że chociaż ten fakt, gdyby był prawdziwym, powinienby był wywołać u przeciwników naszych doprowadzenie do skutku ścieśnienie kompetencyi Rady szkolnej w zatwierdzaniu książek szkolnych, on przyczynił się tylko do tego, iż jej odebrano prawo mianowania profesorów i dyrektorów szkół. (Bardzo słusznie, brawo! z prawicy), w czem nie widzę logicznego związku.

Będąc już przy sprawach galicyjskich, muszę jeszcze krótko dotknąć zarzutu, ciągle powtarzanego tak ze strony tych naszych ziomków galicyjskich, którzy weszli w sojusz z lewicą, jakoteż ze strony samejże lewicy. Jest to zarzut polonizowania Rusinów.

Nigdym jeszcze słówka o tem nie wspomniał tutaj, i przykro mi dotykać tej sprawy, albowiem nie uważam, aby miejsce było właściwem do wytaczania jej. (Bardzo słusznie — z prawej). Ale nie mogę uniknąć odpowiedzi choćby tylko paru słowy.

Muszę przedewszystkiem nadmienić, chociaż już o tem mówiono, ale z przeciwnej strony powtarza się ciągle ten zarzut, jak gdyby nie słyszano, co tutaj się mówi — owóż muszę nadmienić, iż § 48, gdyby obowiązywał w Galicyi, nie zmieniłby niczego w stosunkach pomiędzy Polakami a Rusinami, lub właściwiej mówiąc, pomiędzy rzymsko-katolikami lub greko-katolikami. Jeżeli tedy zachodzi nadużycie w tym sensie, jako ci panowie mniemali, to pozostałby tylko *status quo*. Żądanie wyjątku dla Galicyi nie miałoby w tym kierunku żadnego celu. (Brawo, słusznie! z prawicy.)

Jeżeli teraz polonizujomy, moglibyśmy nadal polonizować — a więc nie ma żadnej różnicy.

Naturalnie nie wiem nic o tem polonizowaniu. Ile razy mam z tą kwestyą do czynienia, rozdzielam ją na dwie. Po pierwsze: ogólniki, a tych niepodobna zbijać; a powtóre fakta, a te albo się dadzą zbić, albo można im zaradzić. Żyję poczęści wśród ruskiej ludności. W pobliżu mojem mam szkoły z nauczycielami ruskimi i z ruskim językiem wykładowym. Mówię tu o najbliższej mojej okolicy i o moim całym powiecie. Nie zdarzył mi się ani jeden wypadek, aby naruszono prawa Rusinów. Powiem więcej, gdyby zaszedł taki wypadek, to o ile sięga mój wpływ miejscowy, starałbym się był wszelkiemi siłami zaradzić. Nie jest to frazesem w mych ustach, albowiem ci panowie wiedzą bardzo dobrze, że jeżeli się w Sejmie galicyjskim do nas udadzą, ja — a ja tam nie jestem sam — starałem się zawsze uczynić zadość ich żądaniom, gdziekolwiek życzenia ich były wyrażone i faktami poparte. Nie mam też nic przeciwko temu, aby wykazywano nadużycia w tym względzie i zaradzano im. Ale na ogólniki o ucisku nie mogę odpowiadać. Ziomkom jednak moim z Galicyi, siedzącym po przeciwnej stronie, muszę powiedzieć: jeżeli istnieje przeszkoda — nie mówię do porozumienia, lecz do ustania pewnej goryczy, to jest nią postępowanie ich w austryackim rajchsracie. (Bardzo dobrze! z prawej.)

Widząc, jak dzieci jednego kraju od wielu lat — mówię to bardzo grzecznie — połączyli się z przeciwnikami, z bardzo szanownymi, ale też bardzo stanowczymi przeciwnikami wszystkich naszych dążeń, pozostawiam waszemu ocenieniu, jak to musi działać w naszym kraju (brawo z prawicy). Nie chcę o tem dalej ani słówka mówić.

Co do wywnętrzeń zaś, iż dawniejszemi czasy życzono sobie porozumienia z lewicą Izby, to sądzę, że już wskazano, iż porozumienie takie było co najmniej bardzo trudne. Chcę się wyrażać bardzo umiarkowanie. Natomiast, cośmy znaleźli na tej (prawej) stronie? Nie chcę wcale mówić o Czechach, którzy nam byli bliższymi, lecz znaleźliśmy tu partyę złożoną z Niemców, która — nie taję tego — inaczej myśli od nas, ale która od początku, gdyśmy jeszcze byli w mniejszości i dziś w składzie większości rozumie nasze życzenia, potrzeby i prawa. Nie widzę w tem żadnej zbrodni, lecz uważam za rzecz całkiem loiczną, jeżeli się łączymy z tymi panami i idziemy razem z nimi. I rzecz osobliwsza, nie jest to żadnym objawem odosobnionym. Czyż nie dzieje się to samo w Berlinie? Czyż w Berlinie ziomkowie nasi nie są ścigani przez partyę, która się tam również nazywa liberalną. — a czyż nie popiera ich partya centrum, która się nazywa katolicką? (Brawo, brawo! z prawicy). Łatwą tedy do pojęcia jest rzeczą, że szukamy z nią aliansu. Z tego więc stanowiska — a przecież to nie jest nic zdrożnego, kompromis dla zawotowania noweli szkolnej — jest łatwym do pojęcia i usprawiedliwionym. Wspomniałem jednak już na początku, że nie możemy poprzestać przy noweli szkolnej bez należytego zaznaczenia naszego stanowiska w obec państwowej ustawy szkolnej. Do tego służy nam rezolucya. Przedmiotowo rezolucya ta ma następujące uzasadnienie:

Rozbierając państwową ustawę szkolną, widzimy cały szereg paragrafów, których nie można uważać za zasady: Np. § 7 grupowanie młodzieży szkolnej na oddziały i klasy — czyż w każdym kraju nie da się ono inaczej obmyśleć? § 10 kursa naukowe i fachowe — czyż o tem nie można tego samego powiedzieć? § 11 liczba uczniów, na którą przypada jeden nauczyciel lub ponad którą należy drugiego ustanowić nauczyciela — czyż to niezawisło od materyalnych stosunków okolicy? czyż postanowień takich nie można regulować według krajów i powiatów? § 12. Odpowiedzialnym kierownikiem szkoły jest nauczyciel, a gdzie jest kilku — nauczyciel starszy. Są to rzeczy, które się rozumieją same przez się, lub należą do szczegółowych postanowień. Czyż to nieszczegółowe postanowienie, że należy zaprowadzać szkoły z jedną posadą nauczycielską, z jedną siłą nauczycielską, inne zaś z jednym nauczycielem niższym? To samo tyczy się także samoistnych szkół żeńskich. O szkołach wydziałowych już była mowa. O prawnych stosunkach nauczycieli, o seminaryach nauczycielskich, o szkołach prywatnych, o tem wszystkiem można dysputować, lecz w każdym razie, człowiek nieuprzedzony przyzna, że dostało się tu wiele rzeczy pod panowaniem tendencyi, które są stanowczo centralistycznemi i nie są bynajmniej tem, co nazywamy zasadami.

Przypuszczam, że to wszystko ma dla nas wielką wartość, ale żeby to miało być bardzo donośną akcyą państwową, którejby żaden rząd Austryi nigdy pojąć nie mógł — żeby w tem upatrywano pomiatanie jakiejś świętości, czyniąc zmiany, to nie mogę tego inaczej nazwać, jak tylko notoryczną przesadą.

Jeszcze raz chcę pominąć formę, ale treścią rozprawy, występującą bardzo ostro, drastycznie i jaskrawo, jest pewna różnica — czego taić sobie nie możemy, w zasadniczych zapatrywaniach, zachodząca pomiędzy wielu z nas, a wielu z panów — w zasadniczych zapatrywaniach pod względem politycznego kierunku w ogóle i organizacyi państwa w szczególności. Szanowni panowie przeciwnicy w przemowach swych zasadniczych i argumentach wychodzili prawie wyłącznie z zapatrywaniami, które się nazywają liberalnemi, lub które oni nazywają liberalnemi — a później po-

padli w swych dowodach na argumenta jakie? Oto na czas Maryi Teresy, Józefa II. cesarza Franciszka, na starą biurokratyczną austryacką tradycyę, na racyę stanu — na Prusy. Oto długi szereg dowodów kierunku liberalnego. (Wesołość z prawicy). Prawda, że wielka cesarzowa zreformowała wiele, co na owe czasy było cenną zmianą i swojem łagodnem, pośredniczącem działaniem sprawiła wiele dobrego. Ale czyż patryarchalny absolutyzm owych czasów mógłby wystarczyć wolnomyślnym zapatrywaniom lub w ogóle tegoczesnym zapatrywaniom? (Bardzo dobrze! z prawicy.) Sądzę, że tak samo nie, jak w zamiarach swoich szlachetne, w przeprowadzeniu przegalopowane, a w skutkach fatalne reformy cesarza Józefa. (Brawo! z prawicy). A jeżeli tu przytoczono wyrażenie ces. Franciszka, to może to być nader przyjemnym przyczynkiem niegdotycznym dla wszystkich, którzy sobie, ale czyż nie jest on charakterystycznym dla ówczesnego określenia dla owego absolutyzmu trzeciej kategoryi, dla policyjno-biurokratycznego, przedmarcowego absolutyzmu? (Brawo! z prawicy.) I na to wszystko powołuje się ciągle partya, która chce uchodzić za liberalną. (Oklaski z prawicy). Widzimy, jak trudną jest rzeczą rozstać się z temi odziedziczonemi ideałami; widzimy, jak te tradycye, do których apelujecie, tradycye przedmarcowe, tkwią jeszcze całym generacyom we krwi i kościach, jak zaprawdę marzec r. 1848 bynajmniej ich nie złamał, bo nie zniknęły, ale tylko poniekąd przybrały frak konstytucyjny (wesołość i oklaski z prawicy) i prezentują się nam teraz w sposób mniej pożądany. (Oklaski i wesołość z prawicy.) Skoro panom przeciwnikom nie stosuje się coś do ich doktryny, to mówią: to nie liberalne (wielka wesołość z prawicy) i powołują się na biurokratyczno-policyjne tradycye. (Oklaski i wesołość z prawicy.) Ależ czasy przedmarcowe są pojęciem niewoli, a panowie wszystko cytujecie z owego czasu!

Przytaczając duchownego, bierzecie go z czasów, kiedy duchowny czuł się więcej urzędnikiem niż duchownym (wesołość z prawicy). Chcąc chwalić urzędników, powiadacie, że stoją oni jeszcze na gruncie dobrych tradycyj austryackich. Chcąc cytować monarchów, przytaczacie takich, którzy nie mogąc przecież inaczej, rządzili w duchu swojego czasu i tym sposobem chcecie uzasadniać zarzut, że jesteśmy wrogami wolności. (Wesołość z prawicy.) A jeżeli się potem zwróci uwagę pp. oponentów, że cytaty ich nie stosują się do pojęć wolnościowych, pod którem rozumiem np. uszanowanie indywidualności gminy, praw krajów i t. p., natenczas ulatnia się nagle to pojęcie, zrzucacie nagle w kąt jasną suknię zarozumiałego liberalizmu i przywdziewacie mundur urzędowy biurokratycznych doktrynerów państwowych. (Wesołość na prawicy.)

Jest to stanowisko bardzo szanowne, ale nie należy mięszać ze sobą obu stanowisk. Pojmuję rzetelnego liberała i biurokratycznego doktrynera stanu, ale nie pojmuję, jak można raz jeden, drugi raz inny argument wydobywać z kieszeni, i produkować nam oba do wyboru (Wesołość na prawej), choć suknia doktrynerska może być zawsze pod ręką na wszelkie ewentualności do użytku. (Wielka wesołość na prawej).

Lecz wolność niknie wobec tego; a panowie wznoszą potem nabożnie oczy do produktu wiedzy abstrakcyjnej, do sporządzonego przez siebie samych mechanizmu, który nazywają państwem, który sobie wyobrażają jako coś nieosobistego, jako coś oderwanego od krajów i obywateli (oklaski z prawej), jako coś z nimi sprzecznego, jako coś, czemu muszą być posłuszni kraj i obywatele, a co przecież nie da się ująć, i co jest bardziej despotycznem, niż mógł być kiedykolwiek jaki despota. Z pewnością nie jestem zwolennikiem despoty, ale każdy z ciała i krwi złożony despota czuje przecież nieraz coś ludzkiego w sobie, każdy despota czuje niekiedy swoją odpowiedzialność, lecz państwo, będące istotą nieosobistą, nie czuje tego nigdy, i dlatego państwo jest nielitościwem. Jeden z szanownych mowców robił mi komplimenta, iż znam dobrze istotę niemiecką. Nie mam do tego pretensyi, ale zdawało mi się zawsze, że Niemcy z natury swej i z dziejów swoich nie są tak bardzo wielkimi doktrynerami stanu, a za mojem zdaniem przemawia cała historya niemiecka. Ale jest wyjątek, a tym wyjątkiem są Prusy. Tam się wychowała ta doktryna, i tam zaprawiają się ludzie do niej. (Oklaski z prawej). Dlatego dziwiłem się nieskończenie i przykro mi było, gdy szanowny p. Suess nam Prusy wskazywał za wzór pod względem dyscypliny szkolnej. Opowiadał nam to p. Suess, co się działo w pruskiej Izbie panów. Mówiono tam i zrobiono odkrycie, że w jednej prowincyi 40.000, jeżeli się nie mylę, zdarzeń się ukazało za nieposyłanie dzieci do szkoły, i dodał: jakże postąpił sobie tam pan minister? Minister przyjął to do wiadomości, i znalazł w tem powód, aby naprężyć cugle i zastosować procedurę drakońską.

Jest to, moi panowie, całkiem po prusku, ale jak tylko można najmniej po austryacku. (Oklaski z prawej). U nas wyglądając na naturę ludności, pomyślanoby tak: 40.000 wypadków karnych jest dowodem, że ustawa jest zła, że nieuskuteczniona, że ma pewne wadliwości, że potrzeba temu zaradzić, że należy ją złagodzić, zrobić po dobremu co się da, i stworzyć postanowienia wykonalne. (Oklaski z prawej). Oto wielka różnica, która się okazuje pomiędzy usposobieniem, skłonnością, zdolnością, chęcią i możnością naszej ludności, a ludności Prus. Prusacy mogli dać sobie radę ze swoją metodą, temu nie przeczę, ale nie zazdroszczę im również. I u nas nietylko ludność niemiecko-austryacka jest tak bardzo dobroduszną, ale także Sławianie są tak dalece przywiązani do swoich właściwości, do swojego indywidualizmu, do swoich urządzeń gminnych, do pewnej niepodległości tych urządzeń, że nie wytłumaczycie nigdy, iż mają napędzać gwałtem posyłać dzieci swoje do szkoły.

Jest to źle dla dzieci, jest to także źle dla rodziców i dla państwa. Podnosiłem to nie jako Polak, ale ze stanowiska austryackiego, i ponieważ mi są wiadome także przykłady i takie powodowania się, że coś podobnego byłoby i dla nas bardzo przykre. Dep. Suess wybaczy, że zanużę go bardzo wysoce, ale sądzę, że myli się w zapatrywaniu na ludność austryacką, na jej myśli i uczucia (oklaski z prawej). Chciałem to podnieść jedynie dlatego, aby wykazać, jak panowie argumentują. Oto panowie różnica, jak wy myślicie, a jak my myślimy.

Powracam jeszcze raz do przedmiotu: do noweli szkolnej i powiadam, że nie znaleźliśmy w niej nic złego i jesteśmy przekonani, że nie stworzyliśmy w ten sposób nic sprzeciwiającego się cywilizacyi, nic przeciwnego wolności. Jesteśmy przekonani, że ci, którzy jej sobie życzyli gorąco, nie znajdą w niej wszystkiego, czego żądali, a ci, którzy się jej obawiali, oszukali się mocno w swych obawach.

Co się tyczy rezolucyi, głosować będziemy za nią. W komisyi powiedziano nam: Rezolucya ta jest wynikiem zakłopotania; nie mogąc stworzyć nic lepszego nad nowelę szkolną, chcecie kupić sobie rezolucyę. Akt ten jednak, odpowiadający przekonaniom pewnej partyi, nie może być aktem dowodzącym zakłopotania; jest on wypływem naszego przekonania w tym kierunku, co należy do krajów, a co tutaj należy. a przekonanie to jest wyznaniem wiary. które w stosownej sposobności będziemy się starali uczynić prawdą. (Brawo z prawicy). A chodzi tu o to, że jak to wykazałem, w zapatrywaniach naszych zasadniczych na życie, państwo, wolność, na Austryę i na sposób rządzenia nią, na podział kompetencyi i na wiele innych rzeczy wielka panuje różnica. Ale czyż dlatego, panowie, mamy się sprzeczać w sposób, który nie może zadowolić ani naszych, ani waszych wyborców? (Bardzo dobrze! z prawicy). Wierzajcie mi panowie, że wystąpiłem tu z tym zamiarem, aby spełnić swój obowiązek, nic więcej, jak całkowity obowiązek, do czego należy — powtarzam to raz jeszcze — to ostrzeżenie: Nie doprowadzajmy rzeczy do ostateczności. Z pewnością nie chcemy zabrać panom niczego, ani szkoły, ani prawa, ani wolności, ale pozostawcie nam imię nasze dobre i nie mówcie, żeśmy nieprzyjaciółmi cywilizacyi, wolności i szkoły, skoro tak w istocie nie jest. Wierzajcie mi, iż mam to przekonanie, podzielane przez wielu kolegów moich, że musimy przyjąć to, co nam dają — przyszłość odda słuszność temu, kto w jej imieniu występował. Nie chcę powiedzieć nawet, że sprawiedliwość nam odda; odda ona ją nam, jeżeli słuszność mamy; jeżeli mówimy niesłusznie, wkrótce się to okaże, ale aby z tego powodu przepaść miało państwo, Austrya, szkoła, lub choćby sto szkół, temu nikt nie uwierzy. W tym sensie wytrwam przy tem, co powiedziałem i będę głosować za rezolucyą. (Oklaski z prawicy. Mowcy winszują rozmaici posłowie).

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 2 maja.

Oto manifest, który nam zwiastował d. 1 maja:

„Do Naszego tajnego radcy, kuratora okręgu naukowego warszawskiego, Aleksandra Apuchtina.

W uznaniu odznaczająco gorliwej służby Waszej i niezłomnie stałych usiłowań w powierzonej Wam gałęzi zarządu, wprowadzenia w czyn Naszych zamiarów, mających na celu ściślejsze zjednoczenie kraju Przywiślańskiego z innemi częściami Cesarstwa, Najmiłościwiej mianowaliśmy Was kawalerem orderu Cesarskiego Naszego św. prawowiernego Wielkiego Aleksandra Newskiego, którego oznaki przy niniejszem załączając, rozkazujemy Wam przywdziać na siebie i nosić wedle przepisów.

Pozostajemy dla Was Cesarską Naszą łaską niezmiennie życzliwi.

Na oryginale etc.

Aleksander.

W Gatczynie 17 kwietnia 1883 r."

Po odczytaniu tego pisma na chwilę rozum zastanawia swoje działanie, krew nabiega do mózgu — i mimowolnie oczom swoim się nie wierzy.

Podkreśliłem umyślnie ustępy, aby zwrócić na nie waszą uwagę.

A najprzód, przypuszczać należało, że może postanowienie to zapadło przed zniewagą — tymczasem nie, manifest podpisany został 29 kwietnia wedle naszego kalendarza.

I wyraźnie odznaka ta udzieloną została za odznaczająco gorliwą służbę i niezłomnie stałe usiłowania zmoskwiczenia Polski, bo tak najwyraźniej akt ten opiewa.

Nie jest że to policzek nam wymierzony? Nie jest że to najwyraźniejsza prowokacya?

Po raz pierwszy także w manifeście carskim Królestwo Polskie nazwane jest krajem Przywiślańskim. Dotąd poważali się tylko czynownicy moskiewscy przeinaczać tę nazwę.

O to jednak mniejsza: Polakami mimo to być nie przestaniemy. Car po ukazie ojczyźnie naszej ani nazwy nadać, ani odjąć nie może. Tylko z prostej konsekwencyi, powinienby z rzędu swych tytułów samodzierżczych wymazać tytuł króla polskiego.

Ale jak wobec tego wyglądać będą po ukazu sprowadzeni przedstawiciele Polski na koronacyi w Moskwie, tacy pp. Zamoyski, Potocki, Wielopolski?...

Nikt może nie ma pojęcia u was, jakie straszne manifest ten wywołał tutaj we wszystkich sferach oburzenie.

Roznamiętnił on nietylko młodzież kipiącą już od pewnego czasu pod wpływem ciągłych prowokacyj, ale wyprowadził także ze zwykłego spokoju starszych wiekiem i doświadczeniem, chłodniej patrzących na fakta dzikiej, brutalnej, bezdusznej tyranii.

Nawet Moskale, bo i między nimi nawet w sferach urzędniczych znajdzie się dosyć ludzi uczciwie na rzecz się zapatrujących, z oburzeniem przyjęli tę wiadomość. Ludzie ci starają się usprawiedliwić Apuchtina:

— Eto padlec! za chrest i rangę on gotów do wszystkiego, co mu każą. On to robi, co mu polecono z góry. Wszystkiemu winien Tołstoj a Katkow!

Karku naginać trzeba — to nasz los na dzisiaj, ale niechże ten to czyni, kto musi — ale niechaj się nikt nie płaszczy.

Nazajutrz po otrzymanym policzku poszli do Apuchtina z „pozdrowleniem" przedstawiciele instytutów naukowych, a pomiędzy tymi znalazł się jeden z profesorów wydziału lekarskiego, człowiek, któremu na stu Apuchtinach nic nie zależało i który mógłby się obejść nawet bez katedry. Osobistość taka, otoczona szacunkiem i powagą, (wzywany był na katedrę uniwersytetu Jagiellońskiego) z kondolencyą u takiego... to, przyznać należy, ubliżenie nietylko własnej osobie, ale i godności kraju!

Wracając do przedstawicieli Polski na koronacyi, rozumiemy dobrze, że nie przybyć tym panom, to znaczy narazić się. Ale czyż nie powinni ci panowie, uzurpujący sobie od pewnego czasu prawo reprezentowania kraju w Petersburgu, zaznaczyć dobitnie stanowiska naszego i oburzenia narodu?

Warszawa, 3 maja.

(Skończone sądy — Apuchtin — nieco o moskiewskiej względem nas polityce — Albedyński — ruchy wojsk — z koronacyi)

Przed kilkoma dniami sądy w uniwersytecie zostały ukończone, a właściwie nie sądy, tylko badanie tych studentów, którzy brali udział w znanej z powodu postępku Żukowicza schadzce. Wielu, bardzo wielu z tych młodych ludzi spodziewa się relegacyi, a są i tacy, którzy się obawiają wywiezienia „administratiwnym poriadkom". O ile ich przypuszczenia i obawy są prawdziwemi i uzasadnionemi, powiedzieć nie umiem, powtarzam bowiem to, co z ust w ten sposób zagrożonych studentów słyszałem. Sprawę Rymszy i Epsteina, studentów oskarżonych o bicie się z żandarmeryą, sądzić będzie nie sędzia pokoju, ale wydział karny sądu okręgowego. Dzień posiedzenia już oznaczony.

Apuchtin jak o tem już wiecie dostał order, który mu dano w towarzystwie carskiego manifestu, pochwalając jego gorliwą działalność i pracę w kierunku zruszczenia „prywiślińskaho kraja". Manifest ten jest najwyższą — jak się to nazywa — akceptacyą polityki exterminacyjnej jakiej się moskale względem nas trzymają. Niepodobna go nieuważać za coś w guście słów znanych Aleksandra II. „tylko żadnych marzeń", niepodobna także i niepowiedzieć, że jest on rodzajem policzka wymierzonego narodowi. Wartość tej polityki moskiewskiej sama się ocenia. Dyktuje ją nienawiść i azyatycki system. Mylą się oni wszyscy, jeśli sądzą, że cokolwiek tym sposobem zbudują.

Niezawiśle od orderu dowiaduję się z ust pewnych, że Apuchtinowi kazali się już podać do dymissyi — jeśli to prawda, toć przynajmniej niedaremnem będzie tyle ofiar, które młodzież przez swą krewkość poniosła. Usunięcie Albedyńskiego ma być już także stanowczo zdecydowane. Na jego miejsce, według obiegających wersyi przyjdzie kniaź Imeretyński — nazwisko, które niewiele mówi.

Pod te czasy zostały postanowione i zamierzone następujące ruchy wójsk: dwa pułki piesze wielkiej gwardyi, to jest litewski i wołyński, wraz z dwoma pułkami konnymi takiejże gwardyi to jest huzarów i ułanów, dotąd konsystujące w Warszawie, po wymarszu na koronacyę do Moskwy, na stałe w tej stolicy carów się zakwaterują. Na ich miejsce przyjdą do Warszawy dwa pułki piesze lejbgwardyi, które w połączeniu ze stojącemi tu dwoma innymi takiejże gwardyi będą stanowić załogę miasta. Nadto ściągniętą zostanie do Warszawy w zastępstwie jazdy udającej się do Moskwy, cała dywizya leibgwardyi konnej. Po zatem załogi w Królestwie zostaną zwiększone o całą dywizyę kozaków, która się rozkwateruje w szyi Kongressówki to jest na linii Grajewo. Istnieje nakoniec projekt rezorganizacyi kozaków dońskich, polegający na zwiększeniu w ich armii liczby piechoty i artyleryi. Dotąd piechoty dońcy mieli bardzo mało, bo tylko jednę dywizyę.

Tyle ze sfer militarnych.

Jako przewodnik przedstawicieli od gmin wysyłanych w liczbie kilkudziesięciu na koronacyę, pojedzie komisarz włościański z Płocka. W Warszawie jeszcze przygotowań żadnych nieznać.

Lwów, 3 maja.

(=) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, któremu przewodniczył p. Dąbrowski W. (dotychczas jeszcze niezatwierdzony przez cesarza prezydent), uchwalono bez dyskusyi na wniosek dra Semilskiego, sprawozdawcy sekcyi finansowej, wziąć udział w subskrypcyi na obligacye pożyczki krajowej w wysokości 100,000 zła. Na wniosek dra A. Zgórskiego polecono magistratowi subskrybować tę sumę w Gal. Kasie oszczędności. Sądząc z wielkiego zainteresowania się tutejszego świata finansowego i w ogóle naszych kapitalistów, tak wielkich jak i małych, sprawą pożyczki krajowej, można śmiało przypuszczać, że ta pierwsza próba szukania kapitałów w kraju, na którą długo nie mógł się zdecydować Wydział krajowy, uda się bardzo dobrze.

Z pożyczką tą wiążą się i losy Banku krajowego, który jak wiadomo, dotychczas nie rozpoczął swojej czynności, dotychczas nie ma trzeciego dyrektora, jakiego wymaga statut Banku (z braku kandydatów odpowiednich Wydział krajowy powołał na zastępcę trzeciego dyrektora p. Dymeta Michała, członka Rady nadzorczej Banku); dlatego podaję przy tej sposobności wiadomość o zamiarach decydujących sfer w Banku krajowym, wiadomość, która radbym szczerze, aby się nie sprawdziła. Nie mogę jej jednak pominąć, pochodzi bowiem od osób w dość bliskich stosunkach żyjących z sferami decydującemi, a jest zanadto groźną, aby ją lekceważyć. Ma tedy istnieć zamiar, żeby Bank krajowy objął cały interes Banku włościańskiego na swój rachunek. Opowiadano mi bliższe szczegóły tej finansowej operacyi, które dlatego jedynie zamilczam, że trudno uwierzyć, aby zamiar ten przyszedł do skutku. Inicyatorowie tej myśli sądzą, że tym sposobem najlepiej i najrychlej przyjdzie się w pomoc właścicielom gruntów rustykalnych, którym grozi w niedalekiej przyszłości zupełna ruina. Nie chcę dowodzić, o ile krok taki byłby niepolitycznym, odium bowiem, które dziś spada na Bank włościański, za licytacye gruntów włościańskich spadłoby niezawodnie na Wydział krajowy, na nasze władze autonomiczne, na Sejm „polski" i t. d. i t. d., umianoby bowiem ze strony nam wrogiej wybornie ludowi przedstawić, że to są pieniądze krajowe; zwracam zaś główną uwagę na finansową stronę tego interesu. Nie tajno nikomu, kto się bliżej sprawom Banku włościańskiego przypatrywał, na jak kruchych i niepewnych podstawach zabezpieczone są wierzytelności Banku tego, z jakiemi ogromnemi trudnościami przychodzi mu wywalczać swoją należytość od nierzetelnych dłużników. A przypatrzmy się sprawozdaniom corocznym dyrekcyi Banku włościańskiego, ile realności musiał sam nabywać, bądź to dla ratowania od ostatecznej ruiny swego dłużnika, bądź dla salwowania się od wielkich strat. Jest to więc interes, mówiąc po kupiecku, w całem tego słowa znaczeniu zgniły, i dlatego stanowczo twierdzić można, że Bank krajowy obejmując go, naraziłby kraj niechybnie na wielkie straty, nie osiągnąwszy najmniejszego celu. Inna rzecz, gdyby Bank krajowy przyjmował pojedyncze wierzytelności, ratując tańszą pożyczką tych, których można jeszcze wyratować; ale o tem innym razem.

Komu znane są stosunki naszych gmin wiejskich, wie dobrze, że główną przyczyną wielkich pożarów po wsiach, jest zupełny brak przyrządów ratunkowych. W iluż to wypadkach pożar niezawodnie ograniczyłby się na jednej zagrodzie, gdyby we wsi znajdowała się sikawka. Opieszałość zarządów gminnych, a najczęściej brak większego kapitału jest przyczyną, że wyjątkowo tylko gmina posiada jakie takie przyrządy do gaszenia pożaru. Otóż Wydział krajowy i krak. Towarzystwo ubezpieczeń pragnie to złe ile możności usunąć, mianowicie w ten sposób, że Wydział krajowy chce pośredniczyć między fabryką a gminą przez swoje organa prowincyonalne, zaś Towarzystwo ubezpieczeń idzie dalej, gdyż zakupiwszy samo sikawkę, odda gminie natychmiast do użytku na pięcioletnią spłatę, licząc jedynie 5 prc. od kapitału, oczywiście z uwzględnieniem amortyzacyi. Chodzi jeszcze o to, aby sikawki dostarczone gminom, były jak najpraktyczniejsze i niedrogie. Wczoraj właśnie odbyto w ratuszu próbę z sikawką przenośną z fabryki lipskiej G. A. Jancka, w obecności członków Wydziału krajowego pp. Wereszczyńskiego i Podlewskiego, jakoteż p. radcy Mochnackiego, dalej delegatów krak. Towarzystwa ubezp. pp. Grossa Pietra, Klipunowskiego i Szwejkowskiego. Sikawka, która fungowała doskonale, odznacza się lekkością (nie waży więcej jak 2 hektogr.) i prostą konstrukcyą, złożona całkowicie tylko z metalicznych części. Koszta całego przyrządu z wszelkiemi przyborami wynoszą loco Lwów 172 zła.

Wiedeń, 4 maja.

(=) Nasze Koło poselskie odbyło wczoraj posiedzenie dla zastanowienia się tylko nad przedmiotami dzisiejszego porządku dziennego Izby poselskiej, a więc głównie nad ustawą o inspektorach przemysłowych. W Kole żywa była nad tym przedmiotem dyskusya. Pp. Chrzanowski, Biliński i Mieroszowski wywodzili, że ustawa powinna właściwie odnosić się tylko do przemysłu fabrycznego, nie zaś także rzemieślniczego, gdyż instytucya inspektorów przemysłowych szykanami swemi może rzemiosłom więcej zaszkodzić, niż przyczynić się do ich podźwignienia. Jakoż istotnie takby było, gdyby inspekcya przemysłowa — czego bardzo się lękamy, bo w Austryi co do każdej nowej instytucyi lękać się tego trzeba (*vide* pocztowe kasy oszczędności), stała się instytucyą biurokratyczną. Z drugiej strony trudno odmówić pewnej racyi tym także, którzy naprzeciw zdaniu powyższemu dowodzili, iż ustawa będzie nieszkodliwa, bo w Galicyi mało znajdzie zastosowania. W ten sposób oba zdania stawają na gruncie faktycznych stosunków galicyjskich. Ostatecznie przedstawia się rzecz, jako prawie obojętna dla Galicyi, a więc jako przedmiot, któremu Koło polskie użycza poparcia znowu nie dla siebie, lecz dla Liechtensteinów i t. d. O ile zaś ustawa jest niedoskonała, poparcie jej przez Koło oznacza wręcz moralną ofiarność naszą, ofiarność z powagi Koła; i dlatego właśnie najważniejszym momentem dyskusyi wczorajszej w Kole, wydaje się nam to, co z przyciskiem podniósł p. Chrzanowski, że frakcya Lichtensteinów zbyt *cavalièrement* traktuje ważne kwestye socyalne. Koło uchwaliło głosować za ustawą bez zmiany.

Oprócz sprawy tej zajmowało się Koło jeszcze ewentualnościami ostatnich dni kończącego się teraz okresu posiedzeń rejchsratowych. Ponieważ to są ewentualności, więc pozwolicie nie mówić o nich, zwłaszcza, że jutro, pojutrze, słowem w tych dniach jeszcze dowiecie się o nich *ex offo*, jeżeli rzeczywiście się spełnią. Dla tych to ewentualności uchwaliło Koło nie pozwolić nikomu wyjeżdżać z Wiednia, a tych, którzy wyjechali, pp. Zamojskiego, Hulimkę i Rittnera, telegraficznie wezwać do powrotu natychmiast. Uchwała ta przykro dotknie wymienionych panów, a prawie niemniej przykra jest tym, którzy wyjechać wczoraj lub dziś myśleli. Jednego z członków Koła, który wczoraj dla bardzo ważnych i pilnych interesów gospodarskich chciał wyjechać, a nie wiedział o uchwale Koła, bo nie był obecny na posiedzeniu, prawie już z powozu wyciągnięto; poddał się z rezygnacyą.

Ze względu na przewidywane ewentualności te, o których tyle tylko powiem, że nas wcale nie obchodzą, nie sądzimy, iżby odroczenie Izby poselskiej rzeczywiście mogło nastąpić dnia 8 bm., zdaje się nam raczej, że termin, który podaliśmy dawniej, t. j. dzień 10 b. m., jest więcej prawdopodobny.

W sprawie ugody z Sejmem naszym o fundusz indemnizacyjny, mylne wychodzą ztąd do dzienników krajowych wiadomości. Rząd wniósł wprawdzie już do komisyi budżetowej zażądane przez nią materyały, ale te nie są wcale jeszcze rozdane między członków komisyi, a tem mniej rozpocząć się mogły obrady komisyjne. Nadto prezes komisyi, hr. Hohenwart, jest nieobecny w Wiedniu. Jakimby tedy sposobem sprawozdawca komisyi budżetowej do rozdziału „subwencyj i dotacyj", do którego sprawa nasza należy, mógł mieć gotowe już sprawozdanie, trudno pojąć. Jest to też mylne doniesienie. Sprawozdawca, p. Zeithammer ma już pogląd na sprawę, to prawda i to znów trudnoby było pojąć, gdyby mimo kilku miesięcy czasu od chwili wniesienia projektu ugody, sprawozdawca nie był jeszcze zbadał sprawy; ale od wytworzenia sobie poglądu przez sprawozdawcę do gotowego sprawozdania komisyjnego, bardzo jeszcze daleko.

Rada państwa.

Wiedeń, 5 maja.

(††) Dzisiejsze posiedzenie Izby znowu było więcej ożywione. I tak z jednej strony wywołało między członkami lewicy pewną senzacyą uwiadomienie ministra p. Conrada, iż nowella szkolna uzyskała sankcyę cesarską — a powtóre i sama rozprawa nad projektem utworzenia instytucyi inspektorów przemysłowych dosyć była ciekawą.

Po załatwieniu kilku spraw formalnych, nastąpiło drugie czytanie wspomnianego projektu.

Dep. Chamiec jako sprawozdawca zwraca uwagę na sprawozdanie, które dąży do przyniesienia ulgi za zapomocą spólnej działalności klas pracujących i ich chlebodawców, żaden system socyalny nie jest doskonały — i wszystkiemu zapobiedz nie zdoła. Obowiązkiem zatem jest samych interesowanych — pomagać sobie nawzajem państwo zaś może organizować kasy dla chorych — i zabezpieczenie na wypadek nieszczęść.

Poczem po otwarciu rozprawy generalnej — zapisało się przeszło dziesięciu mowców, głównie z lewicy — za ustawą, gdy się dowiedziano, że nikt przeciw niej głosu zabierać nie chce, wybuchła prawica głośnem śmiechem; i słusznie, bo po cóż tyle gadać za ustawą, której oba stronnictwa sobie życzą — wszak można było zachować polemikę aż do rozprawy szczegółowej.

Dr. Roser przemawiał pierwszy. Zwracał on słusznie uwagę na straszne stosunki higieniczne, panujące po fabrykach. Rząd powinien zatem wglądnąć w to, ku czemu właśnie ma służyć instytucya inspektorów przemysłowych. W Anglii i Szwajcaryi obawiano się wprawdzie z początku tych inspektorów, lecz wkrótce praktyka jaknajlepsze wykazała wyniki. Działają oni na obie strony, będą tym łącznikiem i żywiołem pojednawczym między fabrykantem a robotnikiem. Zaopiekują się dziećmi aby te ludzkie kwiaty za wczasu nie więdły. Koszta i wydatki na nich będą wcale nie znaczne, korzyść zaś ogromna. Rozwiązują oni praktycznie jedną stronę kwestyi socyalnej. Według zdania mowcy inspektorami powinni być lekarze i technicy, moraliści lub pedagogowie.

Po krótkiem przemówieniu dep. Adamka zabrał głos dep. Neuwirth. Mowca windykuje przedewszystkiem zasługę pomysłu lewicy, przypominając, że zwołano przedtem ankietę, do której powołano reprezentantów czwartego stanu, chociaż czyni ten zarzut, że lista znawców została wybrana przez ks. Liechtensteina i hr. Belcredi'ego. Mowca krytykuje w licznych zwrotach dowcipnych sposób prowadzenia obrad w komisyi przemysłowej. Nie chcę zapełniać mego sprawozdania temi docinkami, które do rzeczy wcale nie należą.

Lewica kładła się ze śmiechu — prawica zaś widząc, że się na długą gadaninę lewicy zanosi, spróbowali środka: klin klinem! I o to skoro tylko p. Neuwirth mówić przestał — zgłosiło się naraz kilkudziesięciu mowców z prawicy do głosu równie za projektem. Skutek tego był taki, iż gdy po następionem zamknięciu rozpraw — przyszło do wyboru mowcy generalnego — wybrali sobie w większości będący mowcy prawicy, mowcą generalnym dep. Pachera, który też zaledwie kilka mówił minut — wykazując słusznie, iż inspektorowie będą zarazem organem wykonawczym do wprowadzenia w życie przepisów noweli przemysłowej. Mowca ten tylko podnosi zarzut, iż sprawozdanie za wielki kładzie nacisk na punkt religijny, a za mały na fachowy.

Po kilku faktycznych poprawkach — i zrzeczeniu się głosu sprawozdawcy — uchwalono jednomyślnie przejść do rozpraw szczegółowych.

Następnie zawiadomił JE. prezydent, że przewodniczącym komisyi w sprawie odpływów wód górskich wybrano ks. Szwarzenberga, zastępcą dep. Terlago, a sekretarzami p. Exnera i Zacharyewicza.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro, a na porządku dziennym drugie czytania: 1. ustawy o kredytach dodatkowych dla ministerstwa rolnictwa, 2. ust. o kredycie dodatk. dla kolei transwersalnej galicyjskiej, 3. ust. o budowie kolei istryjskiej, 4. ust. o budowie kolei Siweriknin i 5. rozprawa szczegółowa w sprawie inspektorów przemysłowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 maja.

Osławiony Apuchtin wyjechał do Petersburga. *Kölnische Ztg.* pisząc o usunięciu warszawskiego kuratora dodaje ze swej strony. „Rząd rosyjski z jednej strony odznaczył orderem tego brutalnego człowieka, który rusyfikował knutem, a z drugiej strony zrobił ustępstwo parciu opinii publicznej, która pod wpływem polskiego liberalizmu naganiała szorstkie postępowanie Apuchtina, przez usunięcie z urzędu tego zbyt gorliwego kuratora. Nie chce rząd ścierpieć, aby naruszano zasadę powagi, a z drugiej strony nie może dać *desaveau* petersburskiemu salonowi. Ta połowiczność jest najlepszą charakterystyką kół dworskich, przepełnionych mistycznemi ideami."

Naznaczona na dzień 6 maja konsekracya nowych biskupów katolickich w kościele św. Katarzyny w Petersburgu odroczoną została do pierwszego dnia Zielonych Świątek, ponieważ arcybiskup Gintowt nie może przybyć do Petersburga przed d. 11 b. m. W czwartek arcybiskup warszawski ks. Popiel wyjechał do Petersburga, gdzie ma otrzymać paljusz arcybiskupi z rąk biskupa Wierzbowskiego specyalnie dla dokonania tej ceremonii przez papieża delegowanego. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż ks. Fijałkowski i ks. Feliński byli arcybiskupami-metropolitami, a następca ich ks. Popiel jest tylko arcybiskupem warszawskim, jak to z tekstu urzędowej nominacyi wynika.

Nadspodziewanie szybkie sankcyonowanie noweli szkolnej zapisują wszystkie dzienniki jako dowód niezachwianego zaufania korony do obecnego ministerstwa. Pokrzyżowane też zostały przez to zamiary „zjednoczonej lewicy", która chciała na wielką skalę urządzić akcyę pozaparla-

mentarną przeciw sankcyonowaniu noweli szkolnej, adresami i petycyami wpływać na postanowienia korony. *N. fr. Presse.* wyraża obawę, że teraz rozpoczną się rychło w kierunku przez nowelę wytkniętym dalsze kroki, zapowiedziane przez kardynała Schwarcenberga, który nazwał nowelę pierwszym krokiem. Nam jednak niech będzie wolno wypowiedzieć nadzieję, iż nastąpi rychło drugi krok, ale nie w tym kierunku co nowela, lecz w duchu prawdziwie autonomicznym, wskazanym przez rezolucyę.

W komisyi kolejowej Izby poselskiej toczyły się wczoraj narady nad budową kolei Stryi-Beskid Dr. Herbst zwrócił uwagę, że rząd węgierski nic dotąd nie uczynił co do budowy części węgierskiej tej linii. Jest ona wyłącznie strategiczną, i dla tego zachodzi zdaniem Herbsta obawa, że jeżeli będzie zaraz budowaną część austryacka, stawią Węgrzy pretensyę do skarbu austryackiego, aby gwarantował przestrzeń węgierską. Dla tego wnosi, aby tymczasowo odroczyć uchwałę. a rząd wezwać do przedłożenia planów szczegółowych. Większość odrzuciła ten wniosek i uchwaliła przystąpić do szczegółowej rozprawy, która jednak z powodu rozpoczętej sesyi pełnej Izby odroczoną być musiała.

Już to ks. Bismark słynie ze swego interpretowania konstytucyi. Taką najświeższą próbą jest orędzie kanclerza do niemieckiego parlamentu. które poseł Richter nazwał „orędziem drugiej klasy". Poseł Richter wniósł do Izby projekt żeby zawezwać administracyę wojskową, ażeby wzbroniła wojskowym warstatom prowadzenia interesów na rachunek prywatnych, kantynom prowadzenia stosunków handlowych z osobami cywilnemi, oraz zarobkowania końmi wojskowemi dla celów prywatnych. Ks. kanclerz opierając się na 17 i 63 artykule konstytucyi odrzuca wszelki stosunek zarządu wojskowego do parlamentu. Zarząd wojskowy nie ma obowiązku ani przyjmować ani słuchać poleceń parlamentu. gdyż czuwanie nad wykonaniem ustaw państwa tylko cesarzowi pod odpowiedzialnością kanclerza przystoi, a według art. 63 armia cała stoi pod rozkazami cesarza. Otóż kanclerz taką interwencyę w egzekutywę administracyi wojskowej w imieniu cesarza wyraźnie odrzuca. Cała prasa niemiecka zajmuje się tym faktem, przeważna jej część widzi widmo nowych przesileń. *Nat. Ztg.* wnioskuje, że istotą rzeczy jest to, że ks Bismark chce zcentralizować w swoich rękach naczelny kierunek i odpowiedzialność i za departament wojskowy.

Nic dziwnego, że ta nowa interpretacya konstytucyi i prerogatyw parlamentu księcia kanclerza zrobiła olbrzymie wrażenie. Wywołała też interesującą rozprawę w parlamencie. Poseł Richter nazwał pismo ks. kanclerza „orędziem drugiej klasy" i oświadczył, że po wywodzie ks. kanclerza może we wniosku swym tylko adres zmienić, zamiast „zarządzie wojskowy" powiedzieć „panie kanclerzu", ale zmiana ta nie może ukrócić prerogatyw parlamentu. Minister wojny Prusart v. Schellendorff uważał, że wniosek Richtera jest wdzieraniem się parlamentu w naczelną władzę wojskową cesarza, jest usiłowaniem ograniczenia tej władzy. W dyskussyi brał udział Windhorst. Richter jeszcze oświadczył, że minister od sześciu tygodni dopiero zasiadający wobec Izby nie ma parlamentarnego doświadczenia, jeźli wyraz „wzywa się zarząd" uważa za uwłaczający władzy. Wogóle uważa nowego ministra jako „ministra konfliktowego", ale wierzy w nietrwałość jego losu, zużyje się i on wobec kanclerza, a będzie wtedy dwudziestym szóstym zużytym ministrem.

Cała prasa postępowa protestuje przeciw takiej interpretacyi ustawy, jakoby grawamina i remonstacye parlamentu do zarządu wojskowego były niekonstytucyjne. Za to organ kanclerza *Nordd. Allg. Ztg.* nabrał pełny pędzel w najczarniejszej farbie. Uważa wniosek partyi postępowej jako otwartą walkę przeciw konstytucyi, dążenie do podkopania monarchii i założenia rzeczypospolitej. Wdzieranie się legislatywy do egzekutywy byłoby początkiem końca, — potem już tylko rewolucya r. 1789. Ideały postępowców to francuski konwent.

Oczywiście, że tak orędzie ks. Bismarka jak oświadczenia ministra wojny i ton prasy kanclerskiej, jest dziwnem praeludium rozprawy nad etatem na r. 1884/5, której pierwsze czytanie odbędzie się dzisiaj.

Gaz. Kol. dowiedziała się o rozmowie kanclerza z jego przyjacielem posłem Dietre. o opiniach kanclerza w sprawie reformy ustaw majowych. Kanclerz jest za wyzwoleniem mszy i udzielania sakramentów z pod rygorów karnych, uważa za stosowne uprzedzić konkretne wnioski p. Windhorsta. Ale minister Gossler w memorandum oparł się i zagroził usunięciem się. Za nim poszło ministeryum a toż samo oświadczył zapytany v. Benigsen z lewicy parlamentu. Pomimo tego kanclerz najgorzej usposobiony dla ustawy majowej, za jurydyczne szczegóły Falkowskie, nie bierze odpowiedzialności. Ostatnią odpowiedź do Rzymu miał wystylizować w jak najbardziej uprzedzającym tonie i ma nadzieję, że „Anzeigepflicht" choćby z ograniczeniami od Rzymu uzyska.

Gabinet Gladstona poniósł klęskę w sprawie bilu, znoszącego przysięgę parlamentarną; większością 289 głosów przeciw 192 odrzucono projekt Gladstona. Jak wiadomo, od pierwszego wypłynięcia sprawy Bradlough'a Gladstone myślał o usunięciu skandalów. Ostatnia mowa jego była pełna głębokich poglądów, ale nie zapalała. Jest w niej materyał dla przyszłości, ale konserwatyści poruszyli niebo i ziemię, żeby ustawę odrzucić, a głosy irlandzkie przeważyły szalę. Gladstone nie postawił kwestyi gabinetowej, klęska ta jednak może się stać momentem krytycznym, a jak niektóre dzienniki londyńskie sądzą, gabinet Gladstona postawił swój los na jedną kartę. Jest to przesadne. Na zmianę rządu radykalną, na przyjście konserwatystów do władzy nie ma w Anglii dziś żadnej racyi, a rezultaty liberalnego rządu w polityce zagranicznej, oraz po wykryciu zbrodniarzy w Phoenix-Parku, i w Irlandyi wystarczą jeszcze na przeważenie opinii kraju na korzyść dzisiejszego rządu. Inna rzecz co do osoby Premier'a. Możebne jest, że Gladstone skorzysta z klęski jego „wniosku przyszłości" i usunie się w zasłużony spoczynek po półwiekowej chlubnej działalności dla dobra i wielkości Anglii.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.

W ostatniem sprawozdaniu z dnia 14 lutego b. r., podaliśmy wiadomość o uroczystem otwarciu czytelni ludowych w Wielopolu Skrzyńskiem, Kobylanach, Szczakowy, Ciężkowicach i Woli Justowskiej. Na posiedzeniu wydziału dnia 27 kwietnia b. r., zdał sekretarz sprawę z otwarcia czytelni ludowych w miesiącu lutym, marcu i kwietniu br. Otwarcie nastąpiło w następujących miejscowościach:

W Sieprawin. Kierownik czytelni p. Jan Klimała pisze nam: „Czytelnia w Sieprawiu otwartą została w dniu 11 lutego br., w obecności wielu gospodarzy, oraz licznie zgromadzonej dorosłej młodzieży. Włościanie na razie korzystają bardzo z dobrodziejstwa czytelni, bo zdarza się czasem, że brak książek czuć się daje, a będzie usilnem mojem staraniem, aby chęć korzystania z czytelni nie osłabła, lecz owszem spotęgowała się, czego żywem słowem więcej dopiąć można".

W Dobczycach. Kierownik tamtejszej szkoły p. Józef Kołczyński donosi: „Podpisany ma zaszczyt donieść wydziałowi, że otwarcie czytelni ludowej w Dobczycach, odbyło się uroczyście dnia 18 lutego br. przy współudziale licznie zebranej ludności. W. Henryk Turnau, właściciel dóbr Gaika, zagaił posiedzenie piękną przemową do zgromadzonych, wykazując cel zebrania i korzyści oświaty. Następnie przemawiał w tym duchu Wbny ksiądz dziekan Jędrzej Brańka, proboszcz miejscowy, a w końcu uczynił wniosek, aby każdy pożyczający dziełka z czytelni składał 2 centy na zakupno nowych książek. Wniosek ten wzięto po dłuższej naradzie pod głosowanie i okazało się, że wszyscy jednozgodnie z p. burmistrzem Walasem na czele uchwalili dawać 2 centy od pożyczonego dziełka. Książki nadesłane z towarzystwa rozpożyczono zaraz z początkiem lutego br. Wypada jeszcze nadmienić, że w dniu tym złożono jako dobrowolną składkę 7 złr. 22 ct. na pierwsze potrzeby czytelni".

W Liszkach. O otwarciu czytelni ludowej w tej miejscowości, była już obszerniejsza wzmianka w dziennikach w korespondencyi z Liszek. Otwarcie uroczyste odbyło się dnia 1 marca br., pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego, właściciela dóbr i przewodniczącego rady szkolnej miejscowej. Pod jego dobroczynną opieką, oraz miejscowego proboszcza, a przy wielkiej gorliwości tamtejszego kierownika szkoły p. Stanisława Wnorowskiego, rozwija się czytelnia bardzo pomyślnie.

W Świątnikach Górnych. Przytaczamy ustęp ze sprawozdania tamtejszego kierownika czytelni p. Jana Malickiego: „Ze sprawozdaniem o otwarciu czytelni ludowej wstrzymywałem się, gdyż oczekiwałem na rezultat z Rady gminnej. Dziś z przyjemnością muszę zaznaczyć, że Rada gminna na posiedzeniu 4 marca b. r. uchwaliła jednogłośnie ustąpić kancelaryę urzędu gminnego na czytelnię (w godzinach pozaurzędowych). Dotychczas wypożyczałem książek z czytelni dwa razy w tygodniu, a z prawdziwą ochotą i wielkiem zamiłowaniem czytają je pożyczający. Zapisałem znowu kilkunastu członków do naszego towarzystwa. Ciemni przezierają! Spodziewam się, że jak dawniej ze czterech szynków pozostał jeden, to wkrótce w tym jednym nie będzie miał kto przesiadywać. Czytający nie wyjmując kobiet, nie mogą się nachwalić, jakie to moralne i pouczacające są książki. Cześć zacnym ludziom, cześć za poświęcenie się dla sprawy oświaty. Oby tylko wszyscy nauczyciele przejęli się tę zasadą, że ucząc dzieci, spełniają dopiero połowę swego powołania, ludowi trzeba pomagać na każdym kroku, dopóki sam sobie nie będzie umiał radzić. Nie zrażajmy się przeciwnościami, droga do szczęścia zawsze jest ciernista". Nadmieniamy, że ze Świątnik górnych zapisanych jest do 60 na członków towarzystwa; wkładki wpływają od nich bardzo regularnie.

W Rybitwach. „Czytelnia — pisze kierownik tamtejszej szkoły p. Stan. Pollaczek — nadspodziewane sprawiła wrażenie na naszym ludku. Już pierwszego dnia, gdy tylko rozeszła się wieść o bezpłatnej wypożyczalni książek, zgromadziło się około 30, a ubiegłej niedzieli (8 kwietnia br.) zgromadzenie było tak liczne, że już i miejsca w sali szkolnej brakowało i musiałem niektórych czytelników wysłać do domu. Wprawdzie do czytelni schodzi się więcej młodzieży, aniżeli starszych gospodarzy, to można jednak usprawiedliwić tem, że więcej jest u nas młodzieży czytającej, bo szkoła dopiero od lat 9 tutaj istnieje. Ale ostatecznie lud czyta z zapałem i dzisiaj wszystkie prawie książki, jakie w bibliotece się znajdują, są w rękach włościan. Odczyty odbywają się każdej niedzieli przy licznem zebraniu włościan. Wobec takiego powodzenia nie tylko nabieram coraz większej ochoty dopracowania dla ludu, który nasze trudy potrafi ocenić, ale bardzo jestem wdzięczny wydziałowi za założenie czytelni w naszej gminie".

W Bieńczycach. O uroczystem otwarciu tamtejszej czytelni zawiadomił nas przewodniczący Rady szkolnej miejscowej i dzierżawca Bieńczyc p. Zygmunt Matejko, a kierownik tamtejszej szkoły i członek wydziału p. Jan Wojtygo opisuje uroczystość w tych słowach: „Dnia 8-go kwietnia br. po połdniu zebrała się licznie w sali szkolnej ludność tutejsza, oraz z sąsiednich wiosek do zakresu szkoły należących, zarazem i młodzież szkolna. Po odśpiewaniu hymnu do Ducha św. przez młodzież szkolną, p. Zygmunt Matejko powitawszy zgromadzonych, przedstawił w pięknych, a do przekonania słuchaczy trafiających słowach, znaczenie towarzystwa oświaty, szlachetny cel i środki tegoż towarzystwa, cel dzisiejszego zebrania, potrzebę oświaty jako środka uobywatelenia ludu, przez podniesienie się moralne z ciemnoty, materyalne z nędzy, zachęcił obecnych do licznego zgromadzania się i korzystania z książek i czasopism przez Wydział ofiarowanych do tutejszej czytelni, oraz wykazał, jak zbawienne skutki wypłyną dla gospodarza rolnika z czytania książek o poprawieniu gospodarstw wiejskich traktujących. Następnie wytłumaczył znaczenie „Macierzy Polskiej," cel tej instytucyi, oraz przedstawił zgromadzonym wydane dotychczas książeczki, a zachęcając do kupowania tychże, podał treść każdej z nich z osobna, nadmieniając, że na pamiątkę dzisiejszej uroczystości kilka osób zakupiło 25 książeczek, przeznaczając je do rozlosowania między obecnych. Po tem przemówieniu, którego zgromadzeni z widocznem zajęciem i natężoną wysłuchali uwagą, podziękował wójt gminy Bieńczyce Franciszek Ciepiela w te słowa: W imieniu całej gminy składam w ręce w. pana podziękowanie Wydziałowi towarzystwa oświaty za pamięć o naszej gminie, oraz składam zapewnienie, że z nadesłanych nam czasopism i książek chętnie korzystać będziemy, zarazem dziękuję w. panu za dzisiejsze przemówienie do nas i proszę, by w. pan nas zawsze swoją światłą radą wspierać raczył. Na te słowa p. delegat Zygmunt Matejko zapewnił mówiącego, że jeżeli tylko ludność do czytelni chętnie garnąć się będzie, on również będzie brał udział w zgromadzeniach i swej pomocy i rady nigdy nie odmówi. Po tych przemówieniach uczeń Antoni Burnotko, wygłosił wiersz okolicznościowy: „Czego nam potrzeba." Potem p. Matejko odczytał zgromadzonym, zastosowaną do dzisiejszej uroczystości rozprawę p. t. „Oświata, jako podpora pracy i życia."

Na zakończenie nastąpiło losowanie między zgromadzonymi książeczek „Macierzy Polskiej," a że lud jest przyjacielem książek, najlepszy był tn dowód w zadowoleniu u starszych gospodarzy z wygranej, oraz zainteresowania się treścią książeczki. Zarazem wypożyczył podpisany przeszło 50 książek i czasopism, poczem młodzież szkolna pieśnią „Kto się w opiekę" zakończyła dzisiejszą uroczystość, a zgromadzeni wśród oznak zadowolenia opuścili salę, rozmawiając z p. Matejką o sprawach gospodarskich, jakieby w czytelni podnosić należało. Tak więc zakończyła się ta piękna uroczystość, a z opisu przekonać się można, że jak w godne a świadome swego celu ręce powierzono otwarcie czytelni, tak z objawów zgromadzonych wnioskować można, że ziarno z towarzystwa oświaty wydane a ręką p. Matejki rzucone, dobre wyda plony."

Nadto zasilono książkami istniejące już czytelnie ludowe założone w Ropczycach przez pana Seweryna Udzielę, w Niepołomicach przez pana Konstantego Przybyłkę i wysłano sporą ilość książek do stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Wadowicach na prośbę wydziału tego stowarzyszenia celem zasilenia biblioteki stowarzyszenia.

Po załatwianiu wielu spraw bieżących i uchwaleniu założenia na teraz czytelni także w Raciborowicach postanowiono na posiedzeniu 27 kwietnia zwołać *Walne Zgromadzenie dnia 18 maja* b. r. Porządek dzienny ogłoszony będzie afiszami. Przy tej sposobności przypominamy szanownym członkom, aby zaległości z roku zeszłego wyrównali i wkładki na rok bieżący przed walnem zgromadzeniem wpłacali.

Biuro Wydziału Rynek Nr. 22, I piętro.

W Krakowie 1 maja 1883.

Z Wydziału krak. Tow. Oświaty ludowej.

Dr. *Adam Asnyk* zast. przewodn. Dr. *W. Dadlez* sekretarz.

Kronika.

Kraków, 5 maja.

Publiczne doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności zagajonem zostało o godz. 12¼ przez namiestnika w imieniu protektora Akad. Um., Arcyks. Karola Ludwika. Namiestnik wyraził w dłuższej czytanej przemowie żal z powodu straty, jaką ze śmiercią Szujskiego Akademia poniosła. Podobną była treść odpowiedzi prezesa, który w słowach namiestnika uznał nowy dowód życzliwości.— Następnie odczytał prezes sprawozdanie z czynności ubiegłego roku, zacząwszy od pracy zamierzonej celem przyczynienia się do uświetnienia rocznicy odsieczy Wiednia — a skończywszy na skonstatowaniu zadowolenia z zarządu Szczawnicy. Wymienił dalej zapisy i dary, które dostały się Akademii, oraz nowo zawiązane stosunki z różnemi ciałami naukowemi za granicą. Dalej poświęcił kilka słów zmarłym w ubiegłym roku członkom Akademii: Czerwiakowskiemu, Jul. Grabowskiemu, Szujskiemu i Wacławowi Aleks. Maciejowskiemu. Poczem przystąpił do wyliczenia szczegółowych prac trzech wydziałów i licznych komisyj. Wreszcie zawiadomił o zatwierdzeniu przez cesarza wyboru prof. Teichmana na zastępcę prezesa — i o świeżo dokonanym wyborze hr. Tarnowskiego na sekretarza generalnego.

Prof. Tarnowski odczytał w wypełnieniu jedynie tylko wyraźnego życzenia ś. p. Szujskiego dokonaną pracę, do której podjęcia jako niehistoryk nie czuł się powołanym; było to barwne, prawie powieściowe opowiadanie jednej z najhaniebniejszych kart dziejów naszych, a mianowicie spisku, zawiązanego w r. 1688 po wiedeńskiej victoryi przeciw królowi, zdrady kraju i konszachtów z zagranicą. W jaskrawych kolorach skreślił obraz upadku społeczeństwa, anarchii i intryg przedajnych dygnitarzy. Nie szczędził przytem i króla samego, a jeźli zamierzył odczytem swym bolesne w sercach słuchaczy zostawić wspomnienie, to osięgnął skutku najzupełniej. W ten sposób uczczoną została w Akademii Umiejętności 200-letnia rocznica.

Wreszcie odczytał prof. Malinowski rezultaty ogłoszonych konkursów — i nazwiska proponowanych nowych członków Akademii. Na członków czynnych proponowani pp. Rostafiński i Bobrzyński, na korespondentów zaś pp. Morawski, Kasparek, Wróblewski i Piętak.

Sala była pełna. Audytoryum w $^2/_3$ złożone z kobiet. Turkot powozów i hałas wchodzących w ciągu posiedzenia na salę osób, zaledwie dozwalały dosłyszeć cichy głos prezesa.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego, urządzony w piątek 4 b. m. staraniem młodzieży akademickiej, zgromadził w teatrze liczną publiczność Sala była pełną. Wiele osób już na dwa dni przed wieczorkiem miejsc żądanych dostać nie mogło. Spodziewać się należy, iż dochód z wieczorku będzie znaczny, co tem bardziej cieszyć powinno, że zasili on szczupłe fundusze Towarzystwa oświaty ludu. Stanie się tem choć w części zadość żądaniu poety: „nieście przed narodem oświaty kaganiec." Dwie kompozycye p. Żeleńskiego, polonez i mazur odegrane przez orkiestrę krakowską pod osobistym kierunkiem kompozytora, stanowiły niejako prolog i epilog uroczystości — a wobec nadzwyczajnych piękności tych utworów, z trudnościąby przyszło zdecydować, któremu należy przyznać pierwszeństwo. Żywo zajęła słuchaczów dłuższa przemowa p. Jana Pawlikowskiego, prezesa czytelni akademickiej, którą postaramy się podać w streszczeniu. Charakteryzuje ona dobitnie dzisiejsze poglądy młodzieży i rzuca światło na kierunek w życiu obywatelskiem, który młodzież nasza obrać zamierza. Mówca dobitnie nakreślił stanowisko Słowackiego wśród współczesnych mu prądów romantyzmu i illustrując przemowę swą licznemi z utworów poety cytatami, wyjaśniał, dlaczego romantyk Słowacki pozostał ulubieńcem młodego pokolenia, zrywającego z romantyzmem i zasługuje na nazwę „poety przyszłości." Przemowa ta, w wybitnych ustępach będąca niejako protestem złożonym w imieniu młodzieży przeciwko pomawianiu ją o brak ideału, żywemi przyjęta została oklaskami i dwukrotnem mowcy wywołaniem.

Zbyt dobrze znaną jest w mieście naszem znakomita gra p. Bylickiego, abyśmy rozpisywać się potrzebowali szeroko o dwóch odegranych przez niego utworach Chopina: Nokturnie (op. 27 nr. 2) i koncertowem Allegro. Wywołały one burzę oklasków. Nastąpiła deklamacya. Wygłoszeniem niezrównanej piękności utworu „W Szwajcaryi" zdobył sobie p. K. (akademik) zasłużone podziękowanie. Utwór to do deklamacyi niesłychanie trudny, jakkolwiek więc wygłoszenie pozostawiało nieco do życzenia, słusznie oklaski dostały się deklamatorowi. Ballada Mickiewicza „Czaty" z muzyką Moniuszki, pięknie odśpiewaną została przez p. R., publiczność grzmiącemi oklaskami zmusiła sympatycznego śpiewaka do odśpiewania nadprogramowej włoskiej pieśni. Koncert Servais'go na wiolonczelę należał do numerów najświetniejszych wieczorku.

drugiej części programu, popisała się orkiestra pod kierunkiem p. Wrońskiego odegraniem godnem wszelkiej pochwały, uwertury z „Wilhelma Tella" Rossiniego. Nastąpiło wreszcie odegranie prologu do „Lilli Wenedy." Wzięły w niem udział artystki naszej sceny pani Hoffmanowa i panna Kałużyńska. Chóru harfiarzy podjęli się akademicy i przyznać należy, iż wypadł on całkiem zadawalniająco, jako pierwsza w Krakowie tego rodzaju próba. Grze panny Kałużyńskiej nie brakło świetnych momentów, o pani Hoffman nie potrzebujemy mówić, że jest jedną z nielicznych artystek polskich, które sprostać mogą roli Rozy Wenedy. Życzylibyśmy sobie jednak w pojęciu roli więcej siły, a mniej liryzmu. Prolog „Lilli Wenedy" z prawdziwym przyjęty został zapałem. Gdybyż on mógł być zapowiedzią, że całą tragedyą ujrzymy kiedyś na scenie krakowskiej!

Na dzisiejsze doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności przybyli ze Lwowa: dr Biesiadecki radca namiestnictwa, prof. A. Małecki, dr Radziszewski rektor uniwersytetu, prof. dr. Rittner, prof. dr Szaraniewicz. prof. dr Węclewski prof. dr Żmurko i ks. Kalinka.

Na wczorajszem zebraniu poufnem obrany został stałym sekretarzem Akademii Umiejętności p. Stan. Tarnowski 18 głosami przeciw 7.

„Wyście winni" — piszą nam z miasta. A winą naszą ma być, żeśmy przed dniem 3-go maja nie przypomnieli w dzienniku — że to dzień dla każdego Polaka uroczysty. Z naszej tedy winy — jak nam zarzuca nasz korespondent p. Koźmian nie postarał się o uczczenie dnia tego odpowiedniem w teatrze przedstawieniem jakiej sztuki na tle dziejów polskich osnutej, a orkiestra miejska grając tego dnia na plantach, nie uznała za rzecz stosowną ucieszyć nam serca jaką nutą narodową, ale zastosowała się do zakazu, danego w tej mierze orkiestrom wojskowym.

Przyznajemy się do winy. Nie przypuszczaliśmy, że w Krakowie komukolwiekbądź potrzeba było przypominać o narodowem święcie.

Bawiący w mieście naszem artyści-śpiewacy: p. Fuchs (basista), oraz p. Wołoszko (tenor) zamierzają przed wyjazdem za granicę wystąpić tutaj z koncertem, który prawdopodobnie odbędzie się w przyszły piątek.

Radzie miasta ma być wkrótce przedłożony projekt otoczenia plantacyj od strony gościńca baryerami. Obliczono, że baryery żelazne kosztowałyby złr. 10.900 i trwałyby przez lat 30; baryery żelazne z słupkami kamiennemi będą kosztować 14.500 złr. (na lat 60), zaś drewniane tylko 3.600 zł. Ale wystarczą na nierównie krótszy przeciąg czasu, zaledwie na 5 lat, a na odpowiednie utrzymanie tychże wypadnie dokładać rocznie około 1.000 zł.

Magistrat podaje do wiadomości, że wykaz obowiązanych do uiszczenia taks wojskowych za 1882 r. z oznaczeniem klas i wymiaru tychże taks, znajduje się do przejrzenia w departamencie V magistratu począwszy od dnia 5 maja przez dni 14 w godzinach urzędowych.

Konkurs został rozpisanym na posadę asystenta przy katedrze okulistyki Uniw. Jagiel. na lat dwa począwszy od 1 października rb. Podania winny być wniesione do Wydziału lekarskiego najdalej do końca maja b. r.

Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich w Krakowie rozpoczną się: w gimnazyum ś. Anny d. 11 czerwca, w gimnazyum ś. Jacka d. 28 maja, w szkole realnej d. 4 czerwca.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie, a czcionkami drukarni Związkowej wyszła świeżo broszura p. t.: „Minister Floryan Ziemiałkowski, rzecz napisana z okoliczności 10tej rocznicy jego ministerstwa, z portretem ministra."

Towarzystwo Techniczne W poniedziałek 7go maja b. r. odbędzie posiedzenie o godzinie 7ej wieczorem we własnym lokalu. Porządek dzienny obejmuje: 1) Przyjęcie nowych członków. 2) Sprawozdanie o założeniu szkoły podmajstrzych (projekt) 3) Uzupełnienie statutu. 4) Odczyt czł. Kułakowskiego: „Pogadanka o drzewie" (część I.) 5) Wniosek zarządu co do obchodu rocznicy zawiązania Towarzystwa.

Towarzystwo Strzeleckie odbędzie jutro o godz. 11 przed południem swe walne zgromadzenie w celu dokonania wyborów zarządu na r. 1883/4; po południu zaś rozpocznie się tegoroczne strzelanie do tarczy.

Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie. Wczoraj, dnia 3 maja, odbyło się w sali ratuszowej ogólne zgromadzenie tutejszych członków Towarzystwa Tatrzańskiego, celem ukonstytuowania się nowego oddziału ze siedzibą we Lwowie, a granicą rozciągającą się na 10 powiatów: Lwów, Bóbrka, Żydaczów, Stryj, Turka, Staremiasto, Sambor, Drohobycz, Rudki i Gródek. Około 11 godziny przed południem zebrało się przeszło 40 członków Tow. Tatrzańskiego, między którymi widzieliśmy: hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, posłów dra Stan. Bielińskiego i Pławickiego, delegata oddziału Czarnohorskiego p. Wł. Przybysławskiego, delegata stryjskiego prof. Kosińskiego itd.

Imieniem Wydziału Tow. Tatrz. delegat dr Józef Żuliński zagaił posiedzenie krótką przemową, w której wynurzył najpierw podziękowanie centralnemu Wydziałowi za ochocze poparcie planu Lwowian, aby tu utworzony został osobny oddział Tow., następnie wykazał cele oddziału, które w dniu pamiątkowym 3 maja w czyn się obrócą; w końcu odczytał urzędowe pismo Wydziału, upoważniające delegatów pp. dra Żulińskiego, Heppégo i Turkawskiego do zwołania i ukonstytuowania nowego oddziału we Lwowie. Dalej sekretarz p. Turkawski odczytał odpis reskryptu namiestnictwa z zatwierdzeniem statutu oddziałowego i powitalne pismo delegata drohobyckiego prof. E. Turczyńskiego — wreszcie podał sprawozdanie z przedwstępnych czynności, dotyczących zawiązania oddziału lwowskiego Tow. Tatrz. Z tego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że jeszcze przed dwoma laty, podczas wycieczki pedagogów do Zakopanego i Tatr, myśl utworzenia oddziału we Lwowie powstała w szczupłem gronie tutejszych turystów, którzy tę myśl dalej propagowali w czasie wycieczki członków Towarzystwa pedagogicznego z Kołomyi na Czarnohorę. Jednakże dopiero na początku b. r. zajęto się żywiej urzeczywistnieniem tego projektu we Lwowie, do czego najwięcej przyczyniły się dwie okoliczności, że tu przebywa 7 delegatów, a mieszka przeszło 120 członków Tow. Tatrz. Pan Turkawski wspólnie z delegatami ułożył podanie i zebrał 50 podpisów członków z życzeniem utworzenia oddziału lwowskiego, któryby miał następujące zadania: budzić życie towarzyskie w stolicy, odżywić odumierający oddział drohobycko-stryjski przez wcielenie go do nowego i licznego oddziału, zaopiekować się górami Beskidami lesistemi i pracowitym ludem tamtejszym, kierować prąd turystyczny od zapełnionych Tatr ku Beskidom i Czarnohorze, stworzyć we Lwowie poważną firmę dla wycieczek, łączących wszystkie warstwy społeczeństwa itd. Wydział Tow. Tatrz. i walne zgromadzenie członków w Krakowie przystało na utworzenie oddziału lwowskiego, którego statut zatwierdziło namiestnictwo. — Obecnie już liczy nowe stowarzyszenie około 200 członków i dale pewne rękojmie powodzenia i pomyślnej pracy w Beskidach.

Następnie delegat p. Edward Heppé przedłożył projekt budżetu oddziałowego na r. 1883. Bez dyskusyi przyjęto sumę dochodów 884 złr., rozchodów 648 zł., oczekiwaną jest więc nadwyżka w kwocie 236 zł.

Z kolei przystąpiono do wyboru zarządu na lat 3. Wybrani zostali: przewodniczącym hr. Włodzimierz Dzieduszycki, zastępcą przew. prof. p. Maryan Łomnicki: członkami zarządu pp.: Bieńkowski Feliks inżynier Wydziału krajowego, Hołowkiewicz Emil inspektor lasowy namiestnictwa, dr Petelenz Ignacy prof. gimn. i docent politechniki, dr Stromenger Karol adwokat, Turkawski Marceli redaktor, Zoutak Wład. kustosz Muzeum im. Dzieduszyckich; zastępcami członków pp.: Dziedzicki Ludwik prof. seminaryum naucz. męsk., Elsner Alfred inżynier kolei, Franz Karol komisarz namiestnictwa, dr Hirschberg Aleks. kustosz i docent uniw., Richtmann Zygmunt kapitalista-obywatel, dr Strzelecki Henryk dyrektor szkoły lasowej. Reprezentantem oddziału lwowskiego w Wydziale Tow. Tatrz. w Krakowie wybrano p. nadinżyniera Heppégo.

W końcu przyszły pod obrady wnioski członków, z których uchwalono 3, a mianowicie dwa delegata prof. E. Turczyńskiego: 1) aby zarząd lwowskiego oddziału dla spotęgowania działalności mianował 5 delegatów: w Stryju, Drohobyczu, Samborze, Turce i Skolem, 2) aby Zarząd utworzył komisyę doradczą i wykonawczą w Skolem, celem uczynienia z miejscowości Skole, wraz z bliskim Korczynem stacyi klimatycznej lub przynajmniej punktu centralnego dla turystów miejscowych (wniosek ten odesłano do załatwienia przychylnego zarządowi), wreszcie 3) wniosek ks. dra Siemieńskiego, aby Zarząd zajął się urządzeniem licznych wycieczek turystycznych, co będzie głównem przedsięwzięciem nowego Zarządu. — Ogółem panował w zgromadzeniu duch porządku i zamiłowania do wszystkiego, co ojczyste i pożyteczne. To też po ruchliwym Zarządzie spodziewamy się wiele dobrego, do której to pracy dołączamy nasze szczeropolskie „Szczęść Boże!"

Rocznica konstytucyi 3 maja. Według zapowiedzi, obchodzono uroczyście we czwartek w krak. stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda" rocznicę wiekopomnego aktu — nadania narodowi przez sejm polski konstytucyi 3 maja 1791 r. Na obchód zebrali się członkowie stowarzyszenia w tak niezwykłej liczbie, że lokal „Zgody" zaledwie mógł pomieścić zebranych. Płeć piękna także w nadzwyczaj licznem gronie przybyła.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem T. Romanowicza o konstytucyi 3 maja, poczem nastąpiły produkcye muzyczne i deklamacya. P. Zenoni, utalentowany artysta dramatyczny pięknie wygłosił ustęp z Krasińskiego, za co huczne zebrał oklaski. Zebrał je również chór męski z seminaryum nauczycielskiego pod kierownictwem p. Ostrowskiego za udatne wykonanie Żeleńskiego „Pieśni żeglarzy" oraz Siebera „Marsza żuawów." Do powodzenia wieczorku przyczynił się wielce p. Braun doskonałem odegraniem na cytrze „pereł polskich" własnego układu, a także p. Ostrowski za własny utwór solo na skrzypce „Marzenia Zosi." Pan Pierożek tenor, odśpiewaniem piosnki Kratzera „Skrzypki swaty" zyskał dla swego głosu wielkie uznanie. Zarówno chóry, jak i wymienieni koncertanci dotychczas słyszeć się dawali tylko w klubie cytrzystów, podnosimy zatem słowami uznania i serdecznej podzięki gotowość, z jaką przyjęli udział w celu poparcia działalności tak użytecznego stowarzyszenia, jak „Zgoda." Nastrój zabawy, która przeciągnęła się późno w noc, był podniosły.

Tegoż dnia odprawione zostało w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo. Weterani b. wojsk polskich, cechy miejskie, młodzież etc. licznie zebrali się w świątyni. Wotywę odprawił ks. Fr. Różycki.

We Lwowie nierównie uroczyściej niż u nas święcono wiekopomną rocznicę. Obchód objął szerokie koła mieszkańców, różne stowarzyszenia miejscowe i urządzony był na zebraniach poufnych.

Jedno z nich odbyło się we czwartek po godzinie 12 w południe w sali kasyna miejskiego; zgromadzili się przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa stołecznego: od osiwiałych weteranów b. wojsk polskich, aż do zastępu młodzieży akademickiej. Zebranie zagaił przemówieniem dr. Bogusław Longchamps i powołał na sekretarzy pp. Czarnka i Kostrakiewicza. Następnie zabrał głos p. Karol Widman i omówił wielkie historyczne znaczenie konstytucyi 3 maja, poczem po odczytaniu przez jednego z sekretarzy stosownej rezolucyi, zgromadzenie uznaje za rzecz najwyższej powinności ożywienie i podjęcie wszelkiego rodzaju prac i usiłowań, których celem byłoby strzeżenie i podnoszenie ducha patryotycznego. Zgromadzenie uznaje zarazem następujące

środki jako skutecznie prowadzące do zakreślonego rezolucyą celu, a mianowicie:

a) urządzanie publicznych i towarzyskich kółek, mających na celu wzajemne zapoznawanie się z dziejami i literaturą ojczystą, jakoteż obyczajami i zwyczajami ludu;

b) pielęgnowanie zwyczajów i obyczajów narodowych, a ożywianie ich tam, gdzie one osłabły, albo zatracone zostały;

c) popieranie i rozpowszechnianie wszelkich wydawnictw (książek, rycin itd.), podnoszących dodatnie wzory z dziejów do naśladowania;

d) popieranie i zawiązywanie towarzystw chóralnych, deklamacyjnych itp., mających na celu budzenie zamiłowania narodowego śpiewu i poezyi;

e) święcenie pamiątek historyczno-narodowych;

f) urządzanie biesiad deklamacyjno-muzykalnych, odczytów, nareszcie popieranie wszelkich przedsięwzięć, dążących drogą jawną i legalną do zakreślonego rezolucyą celu.

Zgromadzenie wreszcie uznaje za nader pożądane, ażeby przy danej sposobności w całym kraju przez odpowiednie rezolucye dano wyraz uznania uchwalonych przez nas rezolucyj."

Wieczorem o godz. 7½ w tejże sali kasyna miejskiego, odbył się koncert staraniem młodzieży akademickiej urządzony. Po przemówieniu dr. Roszkowskiego, wykonano różne utwory muzyczne. Na zakończenie odczytał p. Platon Kostecki wiersz, jako komentarz do obrazu z żywych osób, przedstawiającego apoteozę równości stanów.

Na kopiec Unii lubelskiej liczna publiczność taczkami woziła ziemię, młodzież handlowa ofiarowała nową banderę o barwach narodowych, którą wczoraj zatknięto.

Na wieży ratuszowej grono obywateli uczestniczyło w południe odczytaniu aktu konstytucyi 3 maja.

W środę w sali szkoły miejskiej im. św. Anny odbył się wieczorek staraniem czytelni Tow. oświaty ludowej na Gródeckiem. Licznie zgromadzoną publiczność zajął odczyt prof. Romualda Starzeckiego p. t. „Pogląd na dzieje Polski w drugiej połowie XVIII wieku, z uwzględnieniem sejmu 4-letniego."

Niemniej pomyślnie wypadł wieczorek „Gwiazdy". W czytelni Tow. „Agudas Achim" dr. Goldman popularnie wyłożył zebranym izraelitom znaczenie rocznicy narodowej.

W świątyniach obchodzono także uroczyście chwilę, która na wieki pozostanie dumą historyi polskiej. — W środę odbyło się w bożnicy izraelickiej nabożeństwo, które rozpoczął starszy kantor, p. Darewski, pieśnią choralną własnej kompozycyi, a uświetnił kaznodzieja, dr. Löwenstein mową i błogosławieństwem.

Wczoraj wreszcie w kościele katedralnym zgromadzili się o godz. 10 rodacy wszystkich warstw na nabożeństwo uroczyste. Zakończyła je, jak zwykle, podniosła nuta nieśmiertelnych hymnów narodowych.

Repertoar teatralny.

Sobota 5 maja: „Mercadet" komedya w 3-ch aktach Balsaca. Po raz pierwszy. Drugi występ J. Rychtera

Niedziela 6 maja: „Wujaszek całego świata" (trzeci występ J. Rychtera) i „Złoty cielec" Dobrzańskiego.

Hotel Saski

przyjechali dnia 5 maja:

Dr. Jan Kozłowski z Galicyi, J. Stettner, Karol Cerri, c. k. major, z Wiednia, Antoni Przezdziecki z Miechowa, Franciszek Kavalek z Czech, Seweryn Kisielewski z Słupiec, Marya Skrzyńska z Branic, Karol Frank z Berna, Henryk Borg z Hamburga, Marcin Blumenweich z Berlina, Bronisław Reuter z Rosyi, Stefania Syktowska z Walewic, Włodzimierz Czarnowski z Kijowa, Adolf Wohlmann z Wrocławia, Józef Dobrzański z Kongresówki, Franciszka Wichlińska z Czarkowy, Franciszek Chłapowski z Wrocławia, Edward Rittner ze Lwowa, Izydor Bielicki z Jasła, Juliusz v. Essen z Rathanau, Adolf Łokucięgowski z Łukowic, J. Renz, Baron Kapry z Bukowiny, Dr. Adam Świrski z Jasła, hr. Franciszek Karwicki z Wołynia.

Sprawy sądowe.

Rozprawa sądowa w sprawie konfiskaty Nr. 86 *Nowej Reformy*, odbyła się dziś rano z wykluczeniem jawności pod przewodnictwem c. k. radcy Ebnera, w obecności c. k. radców Łobaczewskiego i Korytowskiego. Prokuratoryę reprezentował c. k. prok. Prussnik. Artykułu przeciw konfiskacie bronił redaktor odpowiedzialny *N. Reformy* dr. Rutowski. Trybunał potwierdził konfiskatę za inkryminowany ustęp pierwszy, zaś drugi ustęp inkryminowany artykułu uwolnił od zarzutu.

Rozprawa kasacyjna w sprawie Monderera.

W dniu 30 kwietnia b. r. odbyła się przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu rozprawa kasacyjna w ciekawej pod względem jurydycznym sprawie Efroima Monderera, zasądzonego przez sąd przysięgłych w Krakowie na 5-letnie ciężkie więzienie. W sprawie tej odbyła się trzechkrotnie rozprawa główna przed sądem przysięgłych. Przy pierwszej rozprawie w dniu 18 listopada 1881 przysięgli zatwierdzili zadane sobie pytanie główne w kierunku oszustwa, lecz ograniczyli cyfrę wyrządzonej szkody do kwoty poniżej 300 złr. Trybunał jednak wstrzymał orzeczenie i odesłał sprawę do ponownej rozprawy na zasadzie § 332 procedury kar., gdyż jednomyślnie był tego przekonania, że się przysięgli na niekorzyść oskarżonego pomylili. Przy powtórnej rozprawie żądał obrońca dr. Józef Rosenblatt, ażeby zadać się mające przysięgłym pytanie nie obejmowało więcej cyfry szkody powyżej 300 złr., lecz tylko szkodę poniżej 300 złr., motywując wniosek swój tem, że owe okoliczności, które przysięgli w pierwszym swym werdykcie na korzyść oskarżonego zaprzeczyli, muszą być uważane za prawomocnie osądzone *(res judicata)* i nie mogą być po raz wtóry przedmiotem pytań. Trybunał nie przychylił się jednak do wniosku obrońcy, lecz zasądził oskarżonego na zasadzie zatwierdzonego przez przysięgłych pytania na karę 5-letniego ciężkiego więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca zażalenie nieważności, w którem utrzymywał, iż w obecnym przypadku ze względu na przytoczoną wyżej okoliczność, oraz ze względu na osnowę § 332 pr. kar., jego znaczenie i tendencyą — jedynie wymiar kary więzienia od 6 miesięcy do 1 roku, nie zaś od 5 do 10 lat mógł być zastosowany. Trybunał kasacyjny przychylił się wzupełności do wywodu obrońcy, skasował wyrok, i zamiast kary 5-letniego ciężkiego więzienia orzekł przeciw Mondererowi karę więzienia 9-miesięcznego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 1 maja.

Pszenica na wiosnę 10·13—10·18, gotowa 10·——11 —, na maj, czerwiec 10·03—10·08 na jesień 10·28—10·32. Żyto węgierskie 7·80 — 8·20. Żyto na wiosnę 7·80—7·85 Żyto na jesień 7·90 — 7·95. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 7·05—7·10. Owies na jesień 6·90 — 6·95. Kukurudza gotowa 6·95 — 7·15. na maj, czerwiec 6·88—6·93, lipiec i sierpień 6·98—7·03, sierp. wrześ. 7·08 — 7·12.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 24·25—24·50.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, na jednozgodne przedstawienie komitetów przedwyborczych powiatowych: myślenickiego i wadowickiego, poleca szanownym wyborcom myślenicko-wadowickiego okręgu wyborczego mniejszej posiadłości, księdza dziekana Ignacego Zapałowicza, proboszcza w Zebrzydowicach, na posła do Izby poselskiej Rady państwa.

W imieniu komitetu centralnego
zastępca przewodniczącego
Leon Chrzanowski.

Wiedeński nasz korespondent donosi nam, iż wiadomość o zamianowaniu posła Euz. Czerkawskiego szefem sekcyi w ministerstwie oświaty, jest stanowczo mylna. Dzienniki wiedeńskie jednak, a nie mniej i praska *Politik* twierdzą, że nominacya ta istotnie zależy już tylko od samego dra Czerkawskiego.

Otrzymujemy w tej chwili ważne wiadomości o nowych gwałtach Apuchtina.

***Warszawa**, 4 maja.*

Dzielę się dziś z Wami wiadomościami bardzo smutnemi. Wypadki dnia wczorajszego nie tylko stwierdziły zdradzane od początku zajść zamiary władzy, wywołania nowych nieporządków, ale dowiodły najwymowniej, że wszystko jest ku temu skierowane i robione, aby najspokojniejsi i nawet obojętni względnie na zdarzenia ludzie przemienili się wskutek gwałtów, w burzliwy i niesforny żywioł.

Po manifeście naszego najjaśniejszego a szczególniej po otrzymaniu listu własnoręcznego od cara, p. Apuchtin nie widzi w niczem hamulca. Rozporządza się wszystkiem według swego widzimisię, nie pytając się nikogo i nie zasięgając instrukcyj od władz wyższych. Dowodem tego wczorajsze postępowanie żandarmeryi nie tylko ze studentami, ale z osobami prywatnemi, niemającemi nic wspólnego z Uniwersytetem. Od godziny 6 rano w dniu wczorajszym zaczęto gromadzić znaczną liczbę wojska na dziedzińcu uniwersyteckim, o 8 przybyła żandarmerya piesza i konna. Cel gromadzenia tego wojska dla nikogo nie był zrozumiały. Ferye świąteczne, oprócz tego święto katolickie — nikt przeto ze studentów na wykłady udawać się nie potrzebował, zamiaru zebrania się zupełnie nie było, ściąganie przeto takiej ilości wojska nie miało zatem żadnej podstawy. Cel jednak tego, jak się okazało, był określony.

Wiedział o nim Apuchtin i nie umiem powiedzieć kto więcej, ponieważ sam rektor Błagowieszczeńskij dowiedziawszy się o przybyciu wojska i żandarmeryi i ujrzawszy ich, wyraził zdziwienie i posłał natychmiast zasięgnąć wiadomości o celu tego wszystkiego. Rzecz dziwna, że nawet wyżsi wojskowi nie mogli wytłumaczyć, po co ich przysłano. Kurator zapytany przez rektora, odrzekł: *„ja tak żełaju, odczotow o tom nic objazan dawat' nikomu"*, (ja tak chcę, a tłomaczyć się z rozporządzeń swoich, nikomu nie potrzebuję). Mówią, że rektor odpowiedzią tą mocno się obraził i miał odezwać się, że sprawy uniwersytetu jego bezpośredniej władzy podlegają, a przytem podobno dał do zrozumienia p. Apuchtinowi, że ma do czynienia z równym „czynem". (Błagowieszczenskij jest również radcą tajnym i kawalerem wielu orderów). Rektor posłał po dziekanów i koło godziny 11 rano urządzono na prędce naradę, na której dziekani Kasznica, Brodowski i Wostokow, a szczególniej sam Błagowieszczenskij, wyrazili jednomyślnie potrzebę dołożenia wszelkich starań, aby sprawę tę raz już zakończyć i nie przewlekać bezpotrzebnie. Jeden Nikickij dowodził uporczywie, że załatwienie jej nie należy dziś do atrybucyi senatu uniwersyteckiego i że kurator sam czuje się w obowiązku załatwić ją we właściwy sposób. (?)

Tymczasem o godzinie 12, gdy pewna liczba studentów udała się do inspekcyi w celu odebrania listów (tam bowiem odnoszą) i t. z. „powiestek", żandarmi natychmiast aresztowali przybyłych i dokonywali szczegółowej rewizyi po kieszeniach. Trzeba zdarzenia, że student Grabowski właśnie powracał z strzelnicy i miał przy sobie rewolwer, ale i pozwolenie na takowy, odnalezienie rewolweru u studenta Grabowskiego i u jakiegoś innego bokseru, wprowadziło żandarmeryę, znajdującą się na miejscu w taki entuzyazm i radość, a zarazem szał, że poczęła wprost z ulicy zabierać nie tylko studentów, ale i prywatnych młodych ludzi i poddawać rewizyi. Ogółem do godziny 4 dnia wczorajszego zrewidowano 200 studentów i kilkadziesiąt osób prywatnych. Podobnie wyzywające zachowanie się władzy, jest wprost nikczemne. Na komentarze czasu brak, mogę Wam tylko donieść, że wobec podobnych zachcianek i gwałtów władzy, młodzież uniwersytecka postanowiła zachować się zupełnie spokojnie. *Sapientis est in melius consilium mutare.*

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Wiedeń, 5 maja. Deputacya Koła polskiego w sprawach przemysłu naftowego była już u ministra skarbu, który przyrzekł uczynić „co tylko możliwe" — i zażądał, by mu przedłożono memoryał. Deputacya konferowała także z dyrektorami kolei żelaznych, którzy uznali słuszność skarg z powodu taryf kolejowych, i objawili gotowość do przedsięwzięcia zmian. Deputacya uda się jeszcze do ministra handlu.

Berlin, 5 kwietnia. Według obiegających tu pogłosek miał być już teraz ułożony projekt zjazdu cesarzy: Franciszka Józefa i Wilhelma z królem Humbertem, ale został odłożony do jesieni, po uroczystości 25-letniego jubileuszu panowania Wilhelma.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 maja. (Posiedzenie Izby poselskiej). Russ interpeluje ministerstwo, dlaczego nie daje odpowiedzi na liczne interpelacye lewicy. Dodatkowy kredyt do budżetu ministersterstwa spraw wewnętrznych, tudzież na cele budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, przyjęto w trzeciem czytaniu. W rozprawie nad budową kolei żelaznej Herpelie-Tryest, sprawozdawca Tilszer zaleca projekt ustawy. Burgstaller podnosi konieczność liczniejszych połączeń kolejowych Tryestu z krajem. Za projekt ten wyraża mowca wdzięczność rządowi. Po przemówieniach Nabergoja, Obrezy, Wittmana i sprawozdawcy, uchwalono przystąpić do drugiego czytania — poczem całą ustawę przyjęto. Rieger referuje ustawę o dalszem prowadzeniu budowy kolei dalmatyńskiej z Siveric do Knina, zaleca projekt ustawy i rezolucyę. Schaup przemawia przeciw projektowi, zwłaszcza też przeciw wązkotorowej kolei.

Wiedeń, 5 maja. Około tysiąc robotników piekarskich wyprawiło demonstracyę w lokalu stowarzyszenia piekarskiego, poniszczyło meble i okna, przyczem przyszło do starcia ze strażą policyjną, która ulicę zamknęła i wkrótce spokój przywróciła. Równocześnie około 400 robotników wyprawiło demonstracyę przed pomieszkaniem przełożonego korporacyi piekarskiej, wytłukli okna i powyłamywali drzwi.

Wiedeń, 5 maja. Dziennik urzędowy *Wiener Ztg.* ogłasza nowelę szkolną.

Wiedeń, 5 maja. Jutro odbędzie się pierwsze posiedzenie *conference quatre.*

Praga, 4 maja. Książe pruski Wilhelm i arcyksiąże Rudolf byli obecnymi na bankiecie wydanym przez oficerów 88 pułku piechoty. Odjazd ks. Wilhelma zapowiedziany jest na godz. ¾ 11 rano, pociągiem kuryerskiem.

Praga, 5 maja. Wczoraj przedpołudniem odbył się ku uczczeniu ks. Wilhelma uroczysty wymarsz całej załogi wojskowej w Pradze. Sam arcyks. Rudolf dowodził wojskiem. Tłumy publiczności przypatrywały się tej paradzie pomimo deszczu.

Praga, 5 maja. Ks. pruski Wilhelm wyjechał wczoraj w nocy o godz. 11. Na dworcu kolei żelaznej żegnali go arcyks. Rudolf w mundurze ułanów pruskich, namiestnik Czech, komendant wojsk w Czechach i inni dygnitarze. Arcyksiąże Rudolf pożegnał ks. Wilhelma bardzo serdecznie — uściskał i ucałował ga.

Buda-Peszt, 5 maja. Komisya sądownicza przyjęła projekt ustawy o małżeństwach cywilnych między chrześcianami a żydami i o małżeństwach cywilnych zawartych zagranicą.

Berlin, 5 maja. Umowa handlowo-żeglugowa z Włochami została dziś podpisaną

Brema, 5 maja. Przybyli do Liverpoolu na okręcie Shields opowiadają, że parowiec austryacki Habsburg, dotarł już do 47·42 stopnia północnej szerokości, a 17·5 stopnia na zachód. Parowiec Cornelia odpłynął razem z parowcem Habsburg.

Londyn, 5 maja. Na posiedzeniu Izby gmin, żądał dep. Bradlaugh, aby go zaprzysiężono, lecz przyjęto wniosek Norhcota, aby Bradlaugha wykluczyć od przysięgi.

Londyn, 5 maja. Dziennik *Pall-mal Gazete* donosi, że firma Fritz Anders właścicielka handlu bawełny w Liwerpolu, Manchester i Aleksandryi popadła w konkurs. Passywa jej wynoszą 105.000 funt. szt.

Dublin, 5 maja. Lawrance Hanlou został uznany winnym usiłowanego morderstwa na sobie sędziego przysięgłego Field — i na dożywotnie roboty przymusowe skazany.

Paryż, 5 maja. Komisya budżetowa uchwaliła jednogłośnie kredyt na wyprawę do Tonkinu, gdyż minister spraw zagranicznych udzielił jej wyjaśnień co do zawarcia przez Bouree'go z Chinami układu, którego jednak rząd dotąd nie zatwierdził, przyczem oświadczył, że Kergaradec ma misyą przedłożyć cesarzowi Anum niektóre dodatki do układu z 1874 r. Jeżeli cesarz Anum zakreślonego mu terminu nie dotrzyma natenczas Francya wystąpi zbrojnie.

Paryż, 5 maja. Według doniesienia telegraficznego z Londyuu do dziennika *Temps* zgromadziła podobno Rosya na granicy Armenii wielkie siły zbrojne, aby w razie wybuchu rozruchów w Armenii wystąpić natychmiast z czynną interwencyą.

Rzym, 5 maja. Poseł grecki w Rzymie Rhasis, mianowany został generalnym sekretarzem greckiego ministerstwa spraw zagranicznybh. Dragunis, bawiący obecnie w Bukareszcie, ma być jego następcą.

Washington, 5 maja. Oświadczenie ministra spraw zagranicznych zaprzecza stanowczo doniesieniu *Heralda* w sprawie wydawania przestępców.

New-York, 5 maja. Według doniesienia z Washingtonu do dziennika *Herald* rząd Unii nie uczyni zadość żądaniu Anglii, względem wydania jej irlandzkich przestępców politycznych, jeżeli dostarczony materyał dowodowy wykaże tylko istnienie sprzysiężenia w Ameryce w celu popełnienia morderstw w Anglii i jeżeli według umów wydawczych potrzebne dowody nie będą zupełnie stanowcze i przekonywujące.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 maja 1883	Dzisiejsze z. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·75	78·75
„ 5% Austr. pap. nowa	93·10	93·00
„ srebrna „	79·15	79·10
„ złota „	99 —	98·95
„ 6% Węg.	120·35	120·40
4% Renta złota węg.	89·25	89·40
Losy z r. 1860	133·—	132·[illegible]0
Akcye Banku Austro-węgierskiego	838 —	839·
„ kredytowe	305·90	3[illegible]7·50
Londyn	119·80	119·8[illegible]
Napoleondor	9·50	9.50
Lombardy	146·25	146·75
Losy z r. 1864	170·25	169·75
Akcye Karola Ludwika	308·25	308·25
„ Lwowsko-Czerniow.	171·25	170·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·—	159·.
5% Obligacye Indemn. gal	99·40	99·75
Losy premiowe węg.	114·25	114·50
Akcye Koszycko-Bogum.	146·25	146·—
„ Północno zachodnie	202·75	202·50
6% Listy hipoteczne	102·10	102·10
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·50	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·50
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·25	118·
Dukat	5·66	5·66
Berlin d. 5 maja 1883.		
Banknoty		170·90
Wiedeń		170·70
Warszawa		201·70
Ruble		202·20
5% Listy zast. król. polsk.		63·00
4% „ likwidacyjne		54.75
Akcye Karola Ludwika		13[illegible]·12
„ kredytowe		525.50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 5/5.		płacą	żądają
Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 50	118 25
Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar	5 30	58 60
Kupony srebrne		99 50	— —
Dukat nowy ważny		5 60	5 70
20-to Frankówka złota		9 45	9 55
Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 50	100 —
Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 15	98 60
„ „ „ „		89 50	90 —
„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
„ „ „ „ z premią 10%		100 25	100 75
„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 10	97 75
„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
„ „ „ „		— —	— —
„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
„ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
„ „ „ „ „ 18 „		100 50	102 —
„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 25
„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 —
Lwów, dnia 4/5			
Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	304 —	307 —
Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 15	98 75
„ „ „ „ „	„ „ 100	89 50	90 25
„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 10	102 50
„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 15	100 75
„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 10	97 75
„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.		99 40	100 —
Wiedeń, dnia 4/5.			
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 75	78 90
„ „ srebrna	„ „ 100	79 10	79 25
„ „ złota	„ „ 100	98 70	98 85
„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 05	93 20

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 30	119 80
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	132 50	133 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	138 —	138 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 —	170 56
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	169 50	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 50	149 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 30	120 50
4	„ srebrna „	„ „ 100	120 28	120 40
5	„ pap. „	„ „ 100	87 80	87 95
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	98 —	98 30
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 25	114 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 25	114 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	111 —	111 25
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 30	99 80
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 75	100 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 25	102 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 —	32 25
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 25	2 50
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit wg. oest. złote	za złr. 100	118 —	118 75
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 —	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
[illegible]	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	102 —	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 25	98 50
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 50	102 20

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	96 —	97 —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 50	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg	„ „ 100	100 50	100 70
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 10	99 30
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 15	92 35
4				
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 —	95 30
5	Ferdynanda półnoen. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	105 15
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 50	98 90
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	96 90	97 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 90	95 20
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 50	100 75
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	93 10	93 50
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	140 25	— —
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	93 10	93 3[illegible]
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 80	92 —
5				
	LOSY			
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	172 —	172 50
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 50	19 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 75	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 —	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 20	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 75	23 25
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE			
5	Anglobank na 120 złr		114 50	115 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.		108 40	108 90

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr	217 —	218 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr	308 25	308 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr	304 75	305 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr	—	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr	130 75	131 —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr	837 —	839
5	Unionbank	na 100 złr	117 —	117 25
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr	80 50	81 50
5	Alföld Fiume	na 200 „	171 —	171 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2825 —	2828 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 25	194 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	308 50	309 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	146 —	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 —	170 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 —	22 75
bez %	Prag Duxer		57 50	58 —
5	Rudolfa	na 200 złr	164 75	165 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	334 50	335 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	147 25	147 50
5	Ungar. Gal. I. Przemysl.-Łupk.	na 200 „	161 75	162 25
5	Nordosty	na 200 „	159 25	159 50
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
	20-to Markówka	„ „	11 72	11 74
	Pół-imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi	„ „	11 93	11 97
	Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	„ „	47 55	47 60
	Ruble papierowe	„	118 —	118 25
	Warszawa, dnia 4/5.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 85	100 15
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 25	87 50
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 50
	„ „ „ IIa „		— —	93 75
	„ „ „ IIIa „		93 20	93 40

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE



(Rynek, Pałac Spiski)

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że cały i wyłączny skład maszyn

z fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie,

i wszelkie pretensye po **H. NIEMETZU** przeszły na moją własność **i nic wspólnego z nowo otwartym handlem H. NIEMETZ nie mają.**

Przekonaną jestem, **że polecając maszyny znanej z wyrobu i doskonałości wyżej wymienionej fabryki,** jakoteż z innych renomowanych, ręcząc zarazem za rzetelne postępowanie, potrafię raz zaskarbione zaufanie utrzymać.

Maszyny do szycia z 5-cioletnią gwarancyą, podług umowy także ratami po złr. 1 tygodniowo. 1203 11

Największy wybór NICI, IGIEŁ, OLIWY, jakoteż wszystkich CZĘŚCI SKŁADOWYCH do różnych systemów maszyn.

Najnowszy wynalazek: aparat do robienia dziurek w płótnie, suknie i w skórze. Wyrabia 60 dziurek na godzinę.

Przyjmuje się naprawy maszyn wszystkich systemów, ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie. **Także szycie i plisowanie falban.**

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. **w cenie od 14 do 20 złr.**

Maszyny Singera z fabryki w Claskowie (w Anglii), które tak szumnie sprzedawane są za oryginalne amerykańskie przyjmuje do przerabiania na Singera poprawne za opłatą 15 złr.

Dla pozyskania i utrzymania zdrowia oddawna okazała się bardzo skuteczną **Kuracya Krew Czyszcząca**

na wiosnę

gdyż usuwa ono niejeden gnieżdżący się w ciele naszem zarodek ciężkich chorób.

NAJZNAKOMITSZYM i NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM KU TEMU JEST

J.[e] Herbabny'ego stężony Syrop z Sarsaparilli.

SCHUTZ-MARKE

J. Herbabnyego stężony Syrup Sarsaparillowy działa łagodnie rozpuszczająco i znakomicie czyści krew, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobotwórcze składniki, które czynią krew gęstą, włóknistą, nieprzydatną do szybkiego krążenia, tudzież wydziela z ciała wszystkie zepsute i chorobne soki, nagromadzony śluz i żółć — ważne przyczyny wielu chorób — **w sposób nieszkodliwy i bez bolu.**

Działa przeto wybornie **w zaparciu stolca, w nawałach krwi do głowy, szumie w uszach, zawrotach i bólach głowy, w cierpieniach hemoroidalnych i artrytyzmie, w zaflegmieniu żołądka, złem trawieniu, obrzmieniu wątroby i śledziony, w obrzmieniu gruczołów, złośliwych liszajach i wysypkach skórnych.**

Cena flaszki oryginalnej wraz z broszurą 85 kr. — pocztą więcej o 15 cnt. na zapakowanie.

Na każdej flaszce ma się znajdować marka ochronna jako dowód prawdziwości wyrobu.

Centralny skład dla rozsyłki na prowincyę:

J. Herbabny, Apotheke „zur Barmherzigkeit" Wiedeń, Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.

SKŁADY w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasch apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; W RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI Włodzimirski apt.; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w Ustrzykach J. Riedl, w Żółkwi Apteka obwodowa. 1403-4-12

Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

1264 15 18

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Dr. Tadeusza Bielińskiego

1423 5 20

ZAKŁAD WODOLECZNICZY BYSTRA obok BIELSKA

(austr. Szląsk), koleją północną trzy godziny od Krakowa oddalony,

otwiera z dniem 1 maja swój sezon letni.

W celu leczniczym umyślnie zbudowany **z czterdziestu pokoji mieszkalnych, z sal jadalnych, łazienek i t. d. składający się zakład,** wznosi się u stóp gór lasem szpilkowym pokrytych, w dolinie jedynie na południe otwartej z prześlicznym widokiem na Tatry i Babią górę. Rzeka Staw i wielka ilość źródeł dostarcza zakładowi wody zapomocą wodociągów w całym zakładzie rozprowadzonej, co umożliwia leczenie **wodą nietylko w łazienkach lecz i w pomieszkaniu chorego.**

Restauracya pod nadzorem lekarskim w własnym zarządzie. **Ceny nader umiarkowane.**

Zapytania dotyczące zakładu przyjmują się pod adresem;

Zakład wodoleczniczy Bystra obok Bielska.

ZAKŁAD wodoleczniczy „HELENENTHAL" BADEN pod Wiedniem.

PENSYA SACHERA. Kierownictwo lekarskie: **Dr. Podzahradsky.**

Szwedzka gimnastyka lecznicza, Mięsienie (Massage), Elektryczność. Leczenie dyetetyczne, Leczenie winogronowe.

Urocze położenie w Helenenthal, bezpośrednia komunikacya tramwajowa z dworcem kolejowym w Baden, największy komfort przy umiarkowanych cenach. Bliższych wiadomości i prospektów udziela administracya i dyrektor lekarski **Wien IX. Universitätsstrasse 4, od godziny 3 do 4.** **Otwarcie 1 Maja.** 1437 4 20

F. A. GRIGAR

w Krakowie, Rynek Główny, pod Nr. 44, przy linii A—B

poleca:

Perfumy, Mydła, Wodę kolońską, Pudry, Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie gęste i rzadkie.

Koszule, Kołnierze, Mankiety, Skarpetki, Kaftaniki, Rękawiczki Krawatki, Szelki, Kamasze, Parasole, Kalosze i Laski w wielkim wyborze.

Torby podróżne, Rzemyki do Plaidów, Pugilaresy, Woreczki, Tytonierki, Czapki do podróży.

C. k. uprzywilejowany skład **kart** do gry i wszelkie przybory do tychże, Szachy, Arcaby, Pufy, Domina itp.

Fajki, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe, trzcinowe i wiśniowe. Reperacyę tychże uskuteczniam najdokładniej.

Mając własną fabrykę tutek do papierosów, wyrabiam tylko z najlepszych bibułek francuskich, przeto wszelkie rozmiary będą najstaranniej wykończone. Papierki w książeczkach i Maszynki patentowane do papierosów. 1426 5 12

Wszelkie zamówienia z prowincyi wysełam odwrotną pocztą.

---

5 MEDALI ZASŁUG i LIST POCHWALNY

za niezawodne środki owadogubne.

Mikoten. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 cnt.

Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonóg, świerszczy i t. p. owadów. Flakon 30 cnt.

Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materyi nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów. Flakon 60 cnt.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek do wytępienia pchełitp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 cnt

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i 1 złr. 60 ct.

Pędzelki do mikotenu po 10 cnt. – **Papierki na muchy**

Alichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 cnt.

Jan Ihnatowicz

1440 magister farmacyi i chemik sądowy. 2 —

Nabyć można:

we Lwowie: ulica Kopernika L. 3. w Krakowie: Sukiennice L. 20.

ODSZCZEGÓLNIONA 3 MEDALAMI ZASŁUGI

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH

Karola Rzący w Krakowie

przy ulicy S. Gertrudy l. 4

odznaczona dyplomem honorowym i medalem państwowym, tudzież trzema medalami zasługi

wyrabia wszelkiego rodzaju

Atramenty jako to: Galasowy, Alizarynowy, Kraszewskiego ulubiony, Do kopiowania itd.

Farby stampilowe różnokolorowe

Błyszcze do obówia damskiego i mężkiego, na torebki skórzane, szory itp.

Czernidła (szwarce) do obówia w kilku jakościach konserwujące skórę. 1183 10 30

Smarowidło Kauczukowe i Oliwne

powszechnie znane, konserwujące obówie i skóry wszelkiego rodzaju.

Skład główny w Sukiennicach sklep Nr. 29

poszczególne zaś wyroby w wielu tutejszych handlach.

DYPLOM HONOROWY Z MEDALEM PAŃSTWOWYM

DYPLOM HONOROWY Z MEDALEM PAŃSTWOWYM

ODSZCZEGÓLNIONA 3 MEDALAMI ZASŁUGI

Oryginalne Singera maszyny do szycia

okazały swą doskonałość znowu świetnie przez znaczny wzrost swego pokupu; w samym przeszłym roku sprzedano

przeszło pół miliona

THE SINGER MFG. CO. N. Y. TRADE MARK.

mianowicie 56l. 306 sztuk, tj. więcej niż trzecią część ogólnej produkcyi maszyn do szycia na całej kuli ziemskiej. — Doskonałość i działalność maszyn, praktyczne urządzenia, przez które są one ciągle wydoskonalone, sprawiły ten nadzwyczajny skutek i uczyniły oryginalną maszynę do szycia Singera tak dla gospodarstwa domowego jak dla wszelkich użytków przemysłowych jedną z najulubieńszych maszyn do szycia w świecie. Do maszyn tych dodaje się obecnie



nowo wynalezione podstawki do deptania,

które przed wszelkiemi innemi zazwyczaj już po krótkim czasie hałaśliwie i ciężko idącemi podstawkami mają tę nadzwyczajną zaletę, że się nigdy nie terają, ciągle spełnie spokojnie i tak lekko pracują, że mogą ich używać także słabowite lub starsze osoby bez żadnego natężenia.

Tylko prawdziwe jeżeli zaopatrzone są w powyżej umieszczony znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. Te maszyny sprzedają się z zupełnem poręczeniem po cenach fabrycznych i na tygodniowe spłaty po 1 złr. 1427 2 8

Zarazem mamy zaszczyt donieść, że p. H. Niemetzowi w Sukiennicach l. 30 oddaliśmy skład komis. naszych oryg. maszyn do szycia.

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY, NEW YORK.

Generalna ajencya: **G. NEIDLINGER w Krakowie,** przy ulicy Floryańskiej Nr. 13.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.